

Los rodziny Antoniego Mysakowskiego w pierwszym roku Wielkiej Wojny

Krzysztof Garbacz

archeolog
Narodowy Instytut Dziedzictwa
Oddział Terenowy w Zielonej Górze

Słowa kluczowe: Wielka Wojna, I wojna światowa, Antoni Mysakowski, Janina Mysakowska, Franciszek Stachnik, Eugenia Dominiowa, Biłgoraj, Huta Krzeszowska, Nowiny, Zawadki, Lubelszczyzna, Syberia

Key words: the Great War, World War I, Antoni Mysakowski, Janina Mysakowska, Franciszek Stachnik, Eugenia Dominiowa, Biłgoraj, Huta Krzeszowska, Nowiny, Zawadki, the Lublin Land, Siberia

PRZED PRAWIE 100 LATY, A WIĘC JESZCZE w czasie trwania I wojny światowej, zwanej też Wielką Wojną, zaczęły się ukazywać publikacje odnoszące się do pierwszych miesięcy tego największego i najtragiczniejszego konfliktu w dziejach ówczesnej Europy i świata. Od tego czasu opublikowano sporo opracowań zawierających szczegółowe relacje między innymi z frontu wschodniego, który obejmował działania wojenne w Galicji Wschodniej i w południowych rejonach Królestwa Polskiego. Były to opracowania oparte nie tylko na planach operacyjnych wojsk, rozkazach i raportach z pól bitewnych, lecz także na relacjach i pamiętnikach dowódców oraz szeregowych żołnierzy. W tych relacjach zostały opisane głównie szlaki bojowe z punktu widzenia ich uczestników, ale znajdują się w nich również opisy mijanych, często zniszczonych przez walki i pożogę miejscowości, a także została pokazana dramatyczna sytuacja bezbronnej ludności cywilnej¹.

Przypadająca w 2014 roku setna rocznica wybuchu I wojny światowej dla autora niniejszej publikacji stała się okazją do przyjrzenia się jej pierwszym kilkunastu miesiącom na ziemiach południowej Lubelszczyzny w kontekście nie tylko działań militarnych, ale i ludzkich losów, na przykładzie historii rodziny jednego z ostatnich, skazanych przez sądy wojenne carskich

zesłańców – Antoniego Mysakowskiego z Huty Krzeszowskiej, położonej niedaleko Biłgoraja.

Artykuł powstał w oparciu o dostępne publikacje odnoszące się do działań wojennych na tym terenie oraz o niepublikowane rodzinne źródła archiwalne z początków XX wieku, w części znajdujące się w archiwum prywatnym autora. Źródła te obejmują dokumenty poświadczające uwięzienie w 1914 roku przez Rosjan Antoniego Mysakowskiego² i jego zsyłkę na Syberię, korespondencję prowadzoną w trakcie uwięzienia, między innymi przez żonę Stanisławę (listów od Antoniego brak), a także wyjątki z dziennika pisanego przez Janinę – córkę Antoniego i Stanisławy. Janina notowała głównie zdarzenia związane z jej życiem rodzinnym i osobistym, jednak część zapisków to krótkie relacje z frontu i jego zaplecza, a więc z miejsc, w których w tym czasie przebywała z rodziną. Sam dziennik rozpoczyna się wpisem z kwietnia 1912, a kończy się notatką z grudnia 1919 roku, kiedy Janina, przewlekle chora, mieszkała z młodszym rodzeństwem w Biłgoraju³. Dokument ten, liczący ponad 200 stron, stanowi głównie cenne źródło do badań nad genealogią rodzin Mysakowskich i Nowakowskich z Lubelszczyzny. W rozważaniach o początkach I wojny światowej zostały wykorzystane jego fragmenty odnoszące się do losów rodziny w tym właśnie okresie.

Rodzina Mysakowskich

Najstarsze zapiski metrykalne pochodzące z parafii rzymskokatolickiej w Świerżach, powiat chełmski, wspominają rodzinę majstra kunsztu garncarskiego Jana Mysakowskiego i Tekli z Lemanów, którym 17 lutego 1820 roku urodził się syn Feliks. Ten z kolei, kaflarz z zawodu, ożeniony z Teofilą z Maciejewskich, miał dwóch synów: w 1842 roku przyszedł na świat Jan Nepomucen, zaś dwadzieścia lat później Mikołaj⁴. Obydwaj bracia byli organistami. Warto wspomnieć, że Mikołaj Mysakowski ożenił się z Władysławą z Czekalskich i z tego związku pochodziło prawdopodobnie sześćoro dzieci, z których dwoje w okresie międzywojennym silnie związało się z lubelskim środowiskiem religijnym i naukowym. Jeden z dwóch synów, Stanisław (1896-1942), ksiądz, prowadził szeroką działalność charytatywną, oświatowo-wychowawczą oraz duszpasterską między innymi w lubelskich organizacjach i religijnych stowarzyszeniach młodzieży. Zginął męczeńską śmiercią w obozie koncentracyjnym w Dachau. W 1999 roku papież Jan Paweł II wyniósł go do godności błogosławionego⁵. Siostra Stanisława, Helena (1905-1996), była absolwentką medycyny na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, profesorem Akademii Medycznej w Lublinie – nauczycielem wielu pokoleń lekarzy, wielkim społecznikiem, zasłużonym w walce z groźną chorobą XX wieku, a mianowicie gruźlicą⁶.

Jan Nepomucen Mysakowski (1842-1922) z zawodu był kaflarzem⁷, ale pracował jako organista w różnych miejscowościach diecezji lubelskiej, w regionie chełmskim i krasnostawskim. Jak wyglądało życie Teofili z Samborskich i Jana Mysakowskich – dziadków autorki dziennika? Na ten temat niewiele wiadomo, bowiem do dziś zachowało się mało dokumentów. Są to głównie księgi metrykalne. Dowiadujemy się z nich o miejscach pobytu małżonków, którym w kilku miejscowościach guberni lubelskiej rodziły się kolejne dzieci. W sumie Jan i Teofila mieli co najmniej pięćoro dzieci, a związani byli z Siennicą Różaną, Świerżami, Bończą, a na końcu z Hutą Krzeszowską w powiecie biłgorajskim, w której osiedli na stałe około 1880 roku.

Huta Krzeszowska została założona kilkaset lat wcześniej na terenie silnie zalesionym, położonym w zachodniej części Puszczy Solskiej. Wiadomo, że

pod koniec XVI wieku wraz ze starostwem krzeszowskim wieś otrzymał od króla kanclerz Jan Zamoyski, który włączył ją do Ordynacji Zamojskiej. Nazwa miejscowości, obok Huty Starej, Huty Nowej i Huty Podgórznej, wiąże się z wydobywaniem i przeróbką rudy darniowej. W 1766 roku Teresa z Michowskich Zamoyska erygowała parafię rzymskokatolicką. Z jej fundacji w tym samym roku wzniesiono drewniany kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego, który wraz z historycznym wyposażeniem i drewnianą dzwonnica przetrwał do czasów współczesnych. W 1827 roku we wsi odnotowano 93 domy z 704 mieszkańcami, kościół oraz urząd gminy. W 1863 roku, podczas powstania styczniowego, w pobliżu wsi miały miejsce zaciekle walki oddziałów powstańczych z wojskami carskimi. Ciężkie walki toczyły się również między wojskami austro-węgierskimi i rosyjskimi podczas I wojny światowej, a następnie w 1939 roku, kiedy to wojska niemieckie zaatakowały oddziały armii „Kra-ków”. Później teren ten stał się miejscem akcji partyzanckich wymierzonych przeciwko niemieckiemu okupantowi⁸.

W Hucie Krzeszowskiej głównym zajęciem Jana Mysakowskiego była praca na stanowisku organisty w tutejszym kościele parafialnym. Jednak, jak twierdziła jego wnuczka, Jadwiga Karpińska⁹, Jan, mając trudności w utrzymaniu rodziny z jednej posady, kupił kuźnię i zatrudnił w niej czeladnika oraz pomocnika. Pewnie w związku z tym zakupem piętnastoletni syn Antoni został w 1882 roku wysłany do Lublina, aby podjąć naukę zawodu kowala i jednocześnie gry na organach. Dnia 23 lutego/7 marca 1886 roku otrzymał on na zakończenie nauki zawodu kowala dyplom, nigdy jednak nie podjął pracy w kuźni, natomiast po swoim ojcu objął stanowisko organisty w huciańskim kościele parafialnym.

Antoni Marek Mysakowski (1867-1948) po powrocie z Lublina do domu zetknął się z rodziną Nowakowskich, przybyłą z Kielecczyny i od lat 70. lub 80. XIX wieku związaną z Lubelszczyzną, a ściślej z lasami Ordynacji Zamojskiej. Z czasem przedstawiciele tej rodziny pojawili się w Hucie Krzeszowskiej. Tutaj też zamieszkała Stanisława Nowakowska, córka Jana i Elżbiety z Dąbrowskich, urodzona w 1874 roku we wsi Ociesęki koło Rakowa. Zachowany dokument w języku rosyjskim, akt nr 38 z 1893 roku, zapisany w księdze małżeństw poświadcza fakt zawarcia 17

września 1893 roku związku małżeńskiego przez Antoniego Mysakowskiego ze Stanisławą Nowakowską¹⁰. W Hucie, z którą związali swój los, urodziło się im w latach 1894-1915 dziesięcioro dzieci (siedem córek i trzech synów), z których podeszłego wieku doczekały tylko cztery córki. Jako pierwsza przyszła na świat Janina – autorka dziennika.

Janina Władysława Mysakowska urodziła się 4/16 sierpnia 1894 roku¹¹. Kiedy w wieku około 7 lat rozpoczęła naukę w szkole elementarnej, miała już troje rodzeństwa. Najpewniej uczęszczała do szkoły huciańskiej. Niestety, w archiwum rodzinnym nie zachowały się żadne dokumenty poświadczające przebieg jej nauki i uzyskane przez nią kwalifikacje.

W tym czasie szkolnictwo w Królestwie Polskim znajdowało się w szczególnie trudnym położeniu. Wśród społeczeństwa powszechny był analfabetyzm, który na przykład w powiecie biłgorajskim w 1897 roku obejmował 84,2% mieszkańców. W samym Biłgoraju sytuacja była nieco lepsza, bo analfabeci stanowili 63,9% ogółu mieszkańców miasta¹². Po upadku powstania styczniowego władze carskie podjęły działania zmierzające do wynarodowienia Polaków, a przejawiające się między innymi rusyfikacją systemu oświatowego. Już w latach 1866-1872 w gimnazjach do programów nauczania wprowadzono język rosyjski, natomiast język polski włączono do przedmiotów nadobowiązkowych. W 1885 roku w szkolnictwie podstawowym język polski był używany już tylko podczas nauki religii. Proces rusyfikacji uległ pewnemu osłabieniu w czasie zdarzeń rewolucyjnych w latach 1905-1907, jednak po zwycięstwie kontrrewolucji przystąpiono do likwidacji polskich organizacji oświatowych, zamykania podległych im szkół i ochronek oraz reaktywowania działalności rosyjskich uczelni¹³. W powiecie biłgorajskim, w granicach którego leżała Huta Krzeszowska, od 1874 roku w elementarnych szkołach rządowych po rosyjsku nauczano fakultatywnie, jednak w 1885 roku język rosyjski stał się obowiązkowy. Wtedy to nauka w szkole jednoklasowej trwała trzy lata, zaś w dwuklasowej pięć lat¹⁴. W 1904 roku na terenie powiatu biłgorajskiego funkcjonowały 53 szkoły elementarne, w tym 26 rządowych i 27 cerkiewnych, w których uczyli prawie wyłącznie nauczyciele wyznania prawosławnego (26) i tylko jeden katolik¹⁵. W 1908 roku liczba szkół początkowych w powiecie wzrosła do 59 (28 ogólnych, 31 cerkiewnych)¹⁶. Innych szkół, poza

elementarnymi ogólnymi i wyznaniowymi, ani w powiecie biłgorajskim, ani w Biłgoraju nie było. Podjęte w tym samym roku starania o zbudowanie w Biłgoraju męskiego progimnazjum zakończyły się niepowodzeniem z powodu braku środków finansowych¹⁷.

W tak trudnej sytuacji oświatowej musiała przebiegać i zakończyć się w miejscowej szkole nauka Janiny Mysakowskiej i jej młodszego rodzeństwa. Zdobywanie wykształcenia na poziomie progimnazjum i gimnazjum wiązało się z wyjazdem do Zamościa, Chełma lub Lublina i opłaceniem czesnego. Prawdopodobnie dalsze kształcenie wiązało się z poniesieniem kosztów przekraczających możliwości finansowe rodziców Janiny. Po wybuchu I wojny światowej i ustabilizowaniu się sytuacji na terenie południowej Lubelszczyzny, w październiku 1915 roku 21-letnia Janina Mysakowska próbowała, razem z mamą, utrzymać się między innymi ze sprzedaży tytoniu, jednak już po miesiącu, wobec niewielkiego zbytu towarów, wyraziła wątpliwość w powodzenie tego przedsięwzięcia¹⁸. Wraz z ewakuacją Rosjan zaprzestała działalności cała rosyjska sieć szkolna. Na szczęście austriackie władze okupacyjne sprzyjały zakładaniu nowych szkół, w których językiem wykładowym miał być język polski. Na utrzymanie publicznych szkół ludowych przeznaczono środki w części pochodzące od władz okupacyjnych, w części zaś z podatków gminnych¹⁹. W lutym 1916 roku zarysowała się możliwość podjęcia przez Janinę Mysakowską pracy z ubogimi dziećmi wiejskimi w ochronce huciańskiej. Miały ją poprzedzić praktyka oraz miesięczny „kurs ochroniarski” w Zwierzyńcu²⁰. „Dzisiaj pierwszy raz byłam na lekcji w ochronie” – zapisała Janina 10 lutego 1916 roku²¹. Z dalszych krótkich wzmianek w dzienniku wynika, że podjęła pracę w ochronce, ale pod koniec roku zaczęły się jej problemy zdrowotne. W dniu 25 lutego następnego roku zapisała: „Byłam w Rudniku u doktora. Powiedział, że mam katar kiszek i katar płuc, nie kazał uczyć, nic nie robić, nie chodzić po dworze i przynajmniej 3 mies. odpoczywać. Bida”²². Pomimo trudności autorka dziennika była związana z ochronką do momentu jej zamknięcia, a mianowicie do 1 stycznia 1918 roku²³. W połowie marca tego roku podjęła pracę jako nauczycielka w niedalekim Łążku Ordynackim²⁴. Chyba po raz pierwszy zaczęła się stabilizować sytuacja materialna 23-letniej Janiny. Niestety, rozwijająca się choroba utrudniała jej pracę



1

i normalne funkcjonowanie, a podjęte próby leczenia przez lekarzy w Rudniku, Lublinie i Warszawie nie przyniosły oczekiwanego rezultatu. Dlatego też ostatnie zajęcia szkolne w Łążku poprowadziła przed wakacjami 1918 roku²⁵. Ostatnie chwile swojego życia, nie mając już szans na wyleczenie, spędziła w Biłgoraju, w tragicznych warunkach bytowych, razem ze swoim młodszym rodzeństwem, co odnotowała w listopadzie 1919 roku: „20 sob. Mieszkamy w Biłgoraju na ul. Zamojskiej, lecz takie mamy mieszkanie jak piwnice, wilgoć okropna aż mi na głowę z powały kapie i ja mam w takim mieszkaniu wyzdrowieć”²⁶. Janina Mysakowska zmarła w Biłgoraju 20 lutego 1920 roku, przeżywszy zaledwie 25 lat (il. 1).

Dziennik i inne dokumenty po śmierci Janiny przejęła jej siostra Halina (później Kucharska) z Biłgoraja, która przechowywała je aż do swej śmierci w 1999 roku. Do niedawna wiedza autora niniejszego artykułu o tym zasobie, jak i o innych archiwaliach rodzinnych, w części związanych z dziejami południowej Lubelszczyzny, była bardzo szczątkowa. Dopiero w trakcie rozpoczętego przed kilku laty porządkowania różnego typu dokumentów, przechowywanych

przez córkę Haliny Kucharskiej, Alinę Garbacz, zaczął wyłaniać się obraz codziennego życia dalszych i bliższych członków rodu w schyłkowym okresie zaborów oraz w czasach dwóch wojen światowych i międzywojnia. Skonfrontowanie tych przekazów z ogólną wiedzą historyczną stało się inspiracją do ukazania losu jednej rodziny w czasie Wielkiej Wojny, która już w sierpniu 1914 roku objęła swoim zasięgiem między innymi południowy skraj Lubelszczyzny, niegdyś stanowiący zachodnie peryferie potężnego Imperium Rosyjskiego²⁷.

Sierpień 1914 roku. Początek wojny i atak wojsk austro-węgierskich na południową Lubelszczyznę. Bitwa pod Kraśnikiem

Wybuch I wojny światowej po zamachu na następcę tronu austro-węgierskiego, arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, dokonanym 28 czerwca 1914 roku w Sarajewie, spowodował gwałtowne działania militarne w wielu regionach Europy. Skutkiem tych działań były też dramatyczne zmiany w życiu ludności cywilnej zamieszkałej w rejonach objętych walkami oraz przemieszczaniem i stacjonowaniem walczących ze sobą armii. Na terenie południowej Lubelszczyzny sytuacja ta nastąpiła już w początkach sierpnia 1914 roku, kiedy to wojska austro-węgierskie przekroczyły granicę między Galicją a Królestwem Polskim, przebiegającą w południowej części powiatów biłgorajskiego i tomaszowskiego.

1. Janina Mysakowska – autorka dziennika, ok. 1914 r. Zdjęcie wykonane w Biłgoraju w zakładzie fotograficznym Jana Brodowskiego

1. Janina Mysakowska – the author of the diary, around 1914. Photo taken in Biłgoraj at the studio of the photographer Jan Brodowski

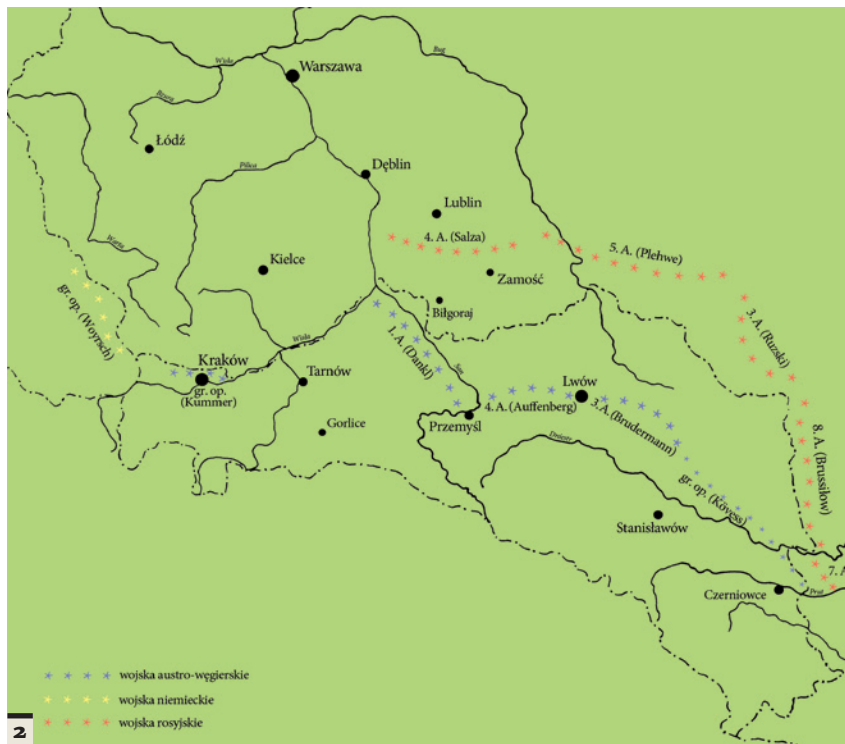
2. Położenie wojsk 6 sierpnia 1914 r. przy granicy rosyjsko-austriacko-niemieckiej, według: J. Bator, *Wojna galicyjska. Działalność armii austro-węgierskiej na froncie północnym (galicyjskim) w latach 1914-1915*, Kraków 2005, s. 31; *U progu Wielkiej Wojny. Dziennik Franciszka Stachnika z początku I wojny światowej, 11 sierpnia – 8 listopada 1914 r.*, Kraków 2007, s. 47; rys. K. Garbacz

2. Location of forces on 6 August 1914 at the Russian-Austrian-German border, following: J. Bator, *Wojna galicyjska. Działalność armii austro-węgierskiej na froncie północnym (galicyjskim) w latach 1914-1915*, Kraków 2005, p. 31; *U progu Wielkiej Wojny. Dziennik Franciszka Stachnika z początku I wojny światowej, 11 sierpnia – 8 listopada 1914 r.*, Kraków 2007, p. 47; drawing by K. Garbacz

Zanim doszło do wybuchu Wielkiej Wojny, zostały opracowane różne plany działań militarnych, przewidujące konflikty zbrojne na terenie Europy Środkowej. Plan Rosji, przygotowany w 1912 roku, zakładał skierowanie przeciwko Niemcom dwóch armii (Front Północno-Zachodni), a przeciw Austrii czterech armii (Front Południowo-Zachodni). Podjęcie działań na dwóch frontach, zgodnie z założeniami dowództwa rosyjskiego, umożliwiłoby wojsku rosyjskiemu na północy zajęcie Prus Wschodnich i skierowanie się w kierunku Berlina, a na południu opanowanie Lwowa oraz Przemyśla, a następnie wkroczenie na Węgry. Z kolei Austriacy opracowali plany wojenne we współpracy z Niemcami. Przygotowany w 1890 roku memoriał feldmarszałka Alfreda von Weldersee zakładał natarcie sił niemieckich oraz austriackich na wojska rosyjskie przez terytorium Królestwa Polskiego. Uderzenie wojsk austriackich miało nastąpić z rejonu Przemyśla oraz Lwowa w kierunku Łucka i Lublina, natomiast niemieckich z Prus Wschodnich na południe²⁸.

Ostatecznie, według planu przyjętego przez austriackiego szefa sztabu generalnego, Conrada von Hötzendorfa, Austriacy mieli rozpocząć ofensywne działania przeciwko Rosji na obszarze między Wisłą a Bugiem, kierując się w stronę Lublina oraz Chełma. Zadania tego miały się podjąć dwie armie: 1 Armia gen. Victora Dankla (między Wisłą a Przemyślem) i 4 Armia gen. Moritza von Auffenberga (między Przemyślem a Lwowem), przy osłonie 3 Armii pod dowództwem gen. Rudolfa von Brudermanna, którą ześrodkowano między Lwowem a Bugiem.

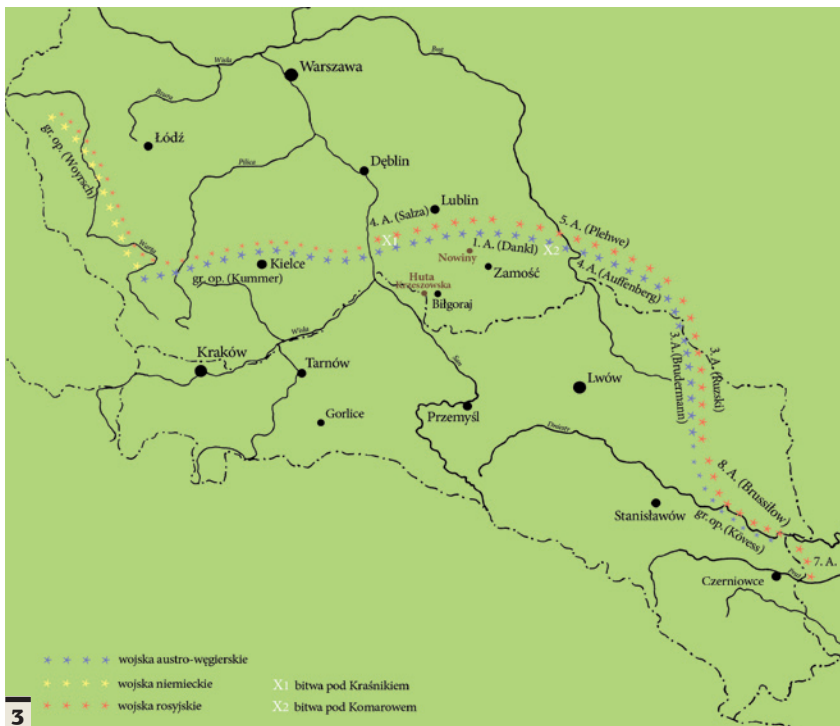
Rosyjska 4 Armia gen. Antona von Salzy w sierpniu 1914 roku została skoncentrowana na terenie Lubelszczyzny. W jej skład wchodziły trzy korpusy, dwie dywizje rezerwowe oraz cztery dywizje jazdy. Wojska rosyjskie były rozlokowane w rejonie Lublina (XIV korpus), na południowy wschód od miasta (XVI korpus), w okolicy Biskupic (korpus grenadierów), a także pod Szczepieszynem (3 dywizja kozaków dońskich). Działania rozpoznawcze na terenach przygranicznych między Wisłą a drogą Biłgoraj – Tarnogród prowadziła grupa kawalerii gen. Tumanowa. Ponadto na lewym brzegu Wisły znajdowała się 14 dywizja kawalerii gen.



Nowikowa, zaś po wschodniej stronie austriackiej 4 Armii gen. Auffenberga rosyjska 5 Armia gen. Pavla von Plehwego (il. 2)²⁹.

W dniu 7 sierpnia 1914 roku Austriacy przekroczyli granicę pod Tomaszowem Lubelskim i od tego czasu rozpoczęły się ofensywne działania bojowe armii austriackiej pod dowództwem generałów Auffenberga i Dankla. Armia gen. Auffenberga atakowała pozycje wroga dwoma skrzydłami: jednym od strony Rawy Ruskiej w kierunku na Tomaszów i drugim od Tarnogrodu w stronę Biłgoraja. Wojska gen. Dankla, po pokonaniu lesistej i bagnistej strefy w rejonie Tanwi, rozpoczęły atak, kierując się na Janów Lubelski i Kraśnik. Już 18 sierpnia Austriacy wkroczyli do Krzeszowa, a 21 zajęli pozycje przygotowujące ich do natarcia na wojska rosyjskie. W dniach 23-25 sierpnia w rejonie Kraśnika doszło do bitwy, którą przegrali Rosjanie pod dowództwem gen. Salzy (il. 3). Zostali oni zmuszeni do wycofania się z tego terenu. Rosjanie przystąpili do odwrotu na całym froncie wieczorem 25 sierpnia, ulegając armii austriackiej, którą dowodził gen. Victor Dankl³⁰.

Siły militarne po stronie austro-węgierskiej wyniosły 144 bataliony piechoty i 71 szwadronów jazdy, a ich wyposażenie stanowiły 354 działa oraz karabiny maszynowe. Strona rosyjska dysponowała 104 batalionami piechoty i 100 szwadronami jazdy z 350 działami i karabinami maszynowymi³¹. W wyniku wygranej batalii Austriacy zdobyli 20 dział i wzięli do niewoli 3000 jeńców. Zwycięstwo armii austriackiej



pod Kraśnikiem umożliwiło podjęcie dalszych działań ofensywnych i już 25 sierpnia szef sztabu generalnego, gen. Hötendorf, nakazał dowódcy 4 Armii, gen. Auffenbergowi, podjęcie ofensywy w kierunku Chełma³².

Zajęcie znacznej części powiatu biłgorajskiego przez wojska austriackie rozpoczęło krótki, miesięczny okres ich rządów na tym terenie. Austriacy, pozyskując do współpracy miejscową ludność, szybko przystąpili do wprowadzenia nowej administracji cywilnej. Na przykład w Tarnogrodzie współpracę z nimi podjął tutejszy proboszcz, ks. Bronisław Malinowski. Dzięki jego poręczeniu burmistrzem wybrano miejscowego adwokata, Onufrego Godziszewskiego. W samym Biłgoraju Austriacy zorganizowali magazynowanie rekwirowanego zboża i innych produktów żywnościowych, a także amunicji, którą dostarczano z Austrii. Przez miasto przepędzono bydło oraz świnie, prowadzone na tereny austro-węgierskie. Mieszkańcy Biłgoraja entuzjastycznie powitali austriacki pułk huzarów, utworzony z Polaków, którzy rozbudzali nadzieje na niepodległość, wołając: „Przywieziemy Wam Polskę w darze”. Nie tylko w mieście, ale i na wsi w tworzeniu nowej administracji pomagała Austriakom miejscowa ludność, która nie kryła radości z odejścia Rosjan (na przykład w gminie Potok Górny)³³.

O sytuacji w Biłgoraju (il. 4) po wkroczeniu Austriaków pisał Franciszek Stachnik, mieszkaniec

Paszczyny koło Dębicy, wcielony do jednostki zabezpieczającej tyły 1 Armii gen. Dankla. Był on autorem dziennika prowadzonego od 11 sierpnia do 8 listopada 1914 roku. Opisał w nim między innymi swoje wrażenia z pobytu na terenie południowej Lubelszczyzny.

„W t o r e k, 25 s i e r p n i a, r a n o

W niedzielę rychło po wschodzie słońca przekroczyliśmy granicę we wsi Majdan. Zaraz na wstępie ujrzelśmy popalone komory nadgraniczne rosyjskie, które oni, opuszczając, podpaliли.

Dalej maszerowaliśmy w kierunku Biłgoraja przez wielkie obszarem, lecz rzadkie i nędzne lasy, i przez olbrzymie piaski.

Wsie tu w stosunku do naszych są rzadkie, a ludność w nich albo prawie wyłącznie polska, która nas z radością przyjmowała,

albo znów prawie wyłącznie ruska prawosławna, która, choć nie wszystka, jednak w znacznej części, witała nas ponurym wejrzeniem albo zamykała się w domach.

W naturze jednostajność i nieokreślony smutek.

C z w a r t e k, 27, r a n o

Ja jednak mam szczęście. Choć chciałem iść do drugiego batalionu, przeznaczono mnie do marszbatalionu. Obecnie bataliony polne już w ogniu

3. Położenie wojsk 20 sierpnia 1914 r. po przekroczeniu granicy na południu Lubelszczyzny przez austro-węgierską 1 Armie gen. Dankla i 4 Armie gen. Auffenberga, według: J. Bator, *Wojna galicyjska. Działalność armii austro-węgierskiej na froncie północnym (galicyjskim) w latach 1914-1915*, Kraków 2005, s. 53; *U progu Wielkiej Wojny. Dziennik Franciszka Stachnika z początku I wojny światowej, 11 sierpnia – 8 listopada 1914 r.*, Kraków 2007, s. 82; rys. K. Garbacz. Huta Krzeszowska – rodzinna miejscowość Antoniego Mysakowskiego, Nowiny – leśniczówka pod Nieliszem, miejsce pobytu Janiny Mysakowskiej, autorki dziennika

3. Location of the forces on 20 August 1914 after crossing the border in the south of the Lublin Land by the Austro-Hungarian First Army of General Dankl and the Fourth Army of General Auffenberg, following: J. Bator, *Wojna galicyjska. Działalność armii austro-węgierskiej na froncie północnym (galicyjskim) w latach 1914-1915*, Kraków 2005, p. 53; *U progu Wielkiej Wojny. Dziennik Franciszka Stachnika z początku I wojny światowej, 11 sierpnia – 8 listopada 1914 r.*, Kraków 2007, p. 82; drawing by K. Garbacz. Huta Krzeszowska – a home village of Antoni Mysakowski, Nowiny – the forester's lodge near Nielisz, the place of stay of Janina Mysakowska, the author of the diary

4. Biłgoraj, murowana zabudowa przyrynkowa z 2. poł. XIX w. na pocztówce sprzed 1939 r.

4. Biłgoraj, masonry buildings in the main square from the second half of the 19th century, postcard from before 1939



Biłgoraj. Ogólny widok

4

i prawdopodobnie pierwsze trzy kompanie naszego batalionu. Nasza tylko kompania, tj. 4., została w Biłgoraju do pełnienia służby. Mnie P[an] kadet Liwo wziął za pomocnika do magazynu i jest mi bardzo dobrze.

W mieście szalony ruch. Codziennie przechodzi tu setki, a może tysiące wozów, które wiozą do linii bojowej żywność i amunicję, a z powrotem znów rannych, których jest wiele. Przechodzą także oddziały rosyjskich żołnierzy wziętych do niewoli. (...)

Mia[sto] Biłgoraj, w którym obecnie jesteśmy, przylega z jednej strony do moczarów, z drugiej do piaszczystej wydmy, która jest jakby krańcem Sahary...

W t o r e k, d n i a 1 w r z e ś n i a

Wczora ze wschodem słońca wyruszyliśmy z Biłgoraja i jakieś wioski i miasteczko Frampol [minęliśmy, i] gwałtownym marszem przyszlismy na noc do wsi Radośnicy [Radeczniczy].

Po drodze wszędzie widać ślady bitew i klęsk Moskali, a zarazem dowodów waleczności naszych wojsk.

Tu widać połamany wóz z amunicją, tam wóz Czerwonego Krzyża, ówdzie kilka moskiewskich armat zostawionych [w] ucieczce, gdzie indziej pokrwawione szaty, a miejscami zaś stratowana ziemia, na której wznosi się krzyż zrobiony z dwóch prowizorycznie zbitych kawałków drzewa na świeżym kurhanie²³⁴.

Bitwa pod Komarowem. Pamiętnikarskie zapiski z frontu

Przebieg pierwszych tygodni wojny na terenie Lubelszczyzny przybliżają nam współczesne oraz wspomniane wyżej publikacje, które drukowano w okresie międzywojennym³⁵. Południowe powiaty ówczesnych guberni lubelskiej i chełmskiej, przez które w latach 1914-1915 kilkakrotnie przechodził front, stały się miejscem ostrych i niszczących wiele miejscowości walk między wrogimi stronami tego konfliktu. Doszło do masowej grabieży żywności, koni i innych zwierząt hodowlanych, niszczenia i palenia pałaców, dworów oraz zagród chłopskich, a nawet całych wsi. Zapanowały nędza i głód, zaczęły szerzyć się niosące śmierć choroby zakaźne.

Pierwsza wojna światowa całą niemal trzypokoleniową rodzinę Mysakowskich zastała w Hucie Krzeszowskiej. Janina, przebywająca w sierpniu i we wrześniu 1914 roku w rejonie Zwierzyńca i Szczebreszyna, była pozbawiona możliwości powrotu do Huty (il. 5). Z tego okresu pochodzą pierwsze zapiski odnoszące się do początków wojny na tym terenie.

„S i e r p i e ń

Sob. 1. Wczoraj była mobilizacja, a dzisiaj zabrali do wojska Kazika, Jaśka, Pożerskiego, Józwiaka i jeszcze wielu innych (...). Wojna już się zaczęła, co to będzie?³⁶



Sob. 15. Przyszli dzisiaj do Zwierzynca Austriacy i niedługo za nimi Kozacy, co to będzie? Kozacy zmykali przed Austriakami, już i piechota austriacka jest w Zwierzyncu. Miałam jechać do domu, ale obecnie trudno będzie.

Pon. 22. Przyjechałam do Nowin z Bartkiem³⁷. Co tam się dzieje w Hucie? W Biłgoraju Austriacy już założyli swoje rządy.

Środ. 28. Dzisiaj bitwa koło Szczepieszyna, kule lecą niedaleko nas, schowaliśmy się do piwnicy. U nas co odjadą Kozacy, to nadjeżdżają Austriacy. Zdaje się, że Austriacy będą wracać, a wtenczas bida nam, bo gdy będą powracać, to na pewno będą palić. U wujostwa są pp. Kiełpcz.[owie] i razem truchlejem, chociaż co do mnie, to ja się nie obawiam o siebie. Austriacy wrócili się, ale nas jakoś wszystko ominęło. Widziałam masę rannych i trupów³⁸ (il. 6)³⁸.

Janina, przyjeżdżając do Zwierzynca, a następnie do leśniczówki Nowiny koło Nielisza, znalazła się w rejonie walk między 4 Armią gen. Maurycyego von Auffenberga a rosyjską 5 Armią, którą dowodził gen. Pavel von Plehwe. Wówczas to, między 26 sierpnia a 2 września 1914 roku, doszło do wielkiej bitwy, która znana jest jako bitwa pod Komarowem. Zamiarem strony austro-węgierskiej było przeprowadzenie ofensywy wzdłuż prawego brzegu Wisły w głąb Królestwa Polskiego, aby zakłócić mobilizację armii rosyjskiej oraz uprzędzić jej działania ofensywne od strony Lublina. Obok 4 Armii gen. Auffenberga działania podjęła 1 Armia gen. Victora Dankla, która skierowała atak na wojska rosyjskie w rejonie Kraśnika, zakończony zwycięską bitwą, rozegraną w dniach 23-25 sierpnia.

Rosjanie planowali podwójnie oskrzydlić Austriaków i odciąć ich od Wisły oraz Dniestru i przełęczy karpackich. Zadanie to miały wykonać 4 i 5 Armia, nacierające od północy na południe, a więc od południowo-wschodnich rejonów Królestwa Polskiego na Galicję. Celem było zepchnięcie wojsk austro-węgierskich do Karpat i odcięcie od większości dróg zaopatrzenia³⁹.

W dniu 25 sierpnia gen. Auffenberg otrzymał rozkaz uderzenia na wojska rosyjskie, które osiągnęły linię Łabunie – Komarów – Czartowczyk. Tego dnia wieczorem na linii Tarnawatka – Rachanie ustawiły się dwie dywizje rosyjskie. Następną koncentracja tych wojsk miała miejsce koło Tyszowca i Hrubieszowa. Ponadto odnotowano obecność silnej kawalerii nad Bugiem i ruch wojsk na południe od strony Chełma i Krasnogostawu.

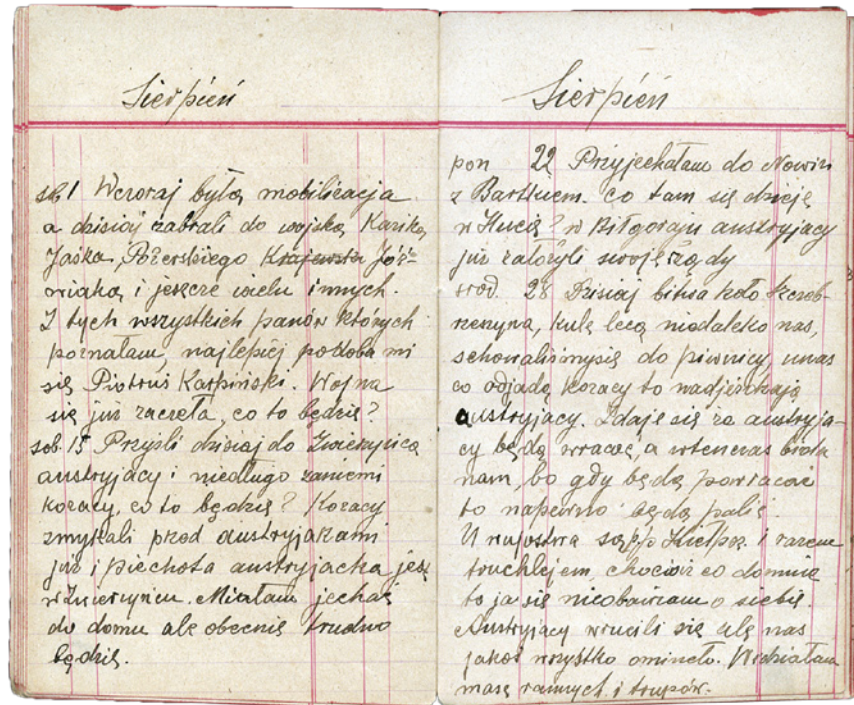
Bitwa rozpoczęła się 26 sierpnia, a następnego dnia prawe skrzydło armii gen. Auffenberga osiągnęło wzgórze po zachodniej stronie Łaszczowa. Ku tym siłom zmierzały od strony Hrubieszowa wojska rosyjskie, natomiast Austriacy pod dowództwem arcyksięcia Józefa Ferdynanda podążali ku Bełżcowi w celu osłony prawego skrzydła armii gen. Auffenberga. Doszło do zacieklej walk pod Tarnawatką. Austriacki korpus wiedeński zajął Zamość, zaś korpus przemyski, po walkach nad potokiem Por, dotarł do Turobina. W dniu 29 sierpnia doszło do ataku wojsk rosyjskich od strony Kryłowa i Terebina na wschodnie skrzydło armii gen. Auffenberga. W tym czasie Rosjanie zostali zaatakowani w rejonie Gródka-Posadowa przez grupę wojsk arcyksięcia Józefa Ferdynanda. Następnego dnia doszło do zaciętych bojów wzdłuż linii Poturzyn – Łaszczów – Komarów – Miączyn. Wojska pod dowództwem gen. Auffenberga 1 września zajęły Komarów i zmusiły Rosjan do odwrotu w kierunku Hrubieszowa⁴⁰.

Rosjanie, wycofując się w kierunku Bugu, ratowali swoje oddziały przed okrążeniem przez wojska austro-węgierskie. Warto dodać, że armie austro-węgierskie dysponowały 152 batalionami piechoty, 150 szwadronami kawalerii i 600 działami, a siły rosyjskie liczyły 194 bataliony piechoty, 102 szwadrony kawalerii i 610 dział⁴¹. Austriacy w czasie bitwy, trwającej od 26 sierpnia do 2 września, zdobyli trzy sztandary i 160

dział oraz wzięli do niewoli 10 000 jeńców. W tym czasie armia pod dowództwem gen. Dankla przesunęła się na północ, dnia 1 września stanęła na linii Opole – Bychawa – Piaski, a więc pod Lublinem, i zajęwszy stację Trawniki, przecięła strategiczną linię kolejową łączącą Lublin z Chełmem, jednocześnie wbijając się klinem między dwie rosyjskie armie pod dowództwem gen. Ewerta (wcześniej gen. Salzy) i gen. Plehwego⁴².

W dniach 26-27 sierpnia do ostrych walk doszło pod Zamościem, przy czym pierwszego dnia w rejonie Bodaczowa i Klemensowa, a więc niedaleko Nielisza i Nowin, gdzie schroniła się Janina – autorka dziennika. Wprawdzie wspomina ona walki z 28 sierpnia, ale zacięte boje, prowadzone wcześniej o nieodległe wsie Klemensów, Bodaczów, Wielącza i Zawada, musiały być silnie odczuwane w leśniczówce. Szczególnie ostre walki toczyły się o most na rzece Wieprz pod Bodaczowem i w rejonie Klemensowa, gdzie późnym popołudniem 26 sierpnia doszło do konfrontacji walczących stron⁴³.

W tym czasie w Klemensowie, w którym miał swoją siedzibę ordynat Zamoyski, mieszkała Eugenia z Aleksiewiczów Dominiowa (1872-1917), żona urzędnika zatrudnionego w miejscowej cukrowni. Pochodziła ona z Suwalszczyzny, a po wyjściu za mąż przeprowadziła się do Klemensowa, gdzie spędziła 18 lat. Zdarzenia wojenne, które działy się w Klemensowie i w innych częściach południowej Lubelszczyzny, były opisywane przez Eugenię Dominiową przez ponad



5. Granice powiatów południowej Lubelszczyzny z lat 1912-1915 po podziale na gubernie chełmską i lubelską, według: J.M. Bazewicz, *Mapa Królestwa Polskiego z granicami gmin i uwzględnieniem granic g. chełmskiej na podstawie najnowszych źródeł*, [Warszawa] 1915; rys. K. Garbacz. Huta Krzeszowska, Nowiny, Zawadki – miejsca dłuższego pobytu autorki dziennika, Janiny Mysakowskiej, w latach 1914-1915

5. Borders of districts of the southern Lublin Land from the years 1912-1915 after division into Chełm and Lublin Province, following: J.M. Bazewicz, *Mapa Królestwa Polskiego z granicami gmin i uwzględnieniem granic g. chełmskiej na podstawie najnowszych źródeł*, [Warsaw] 1915; drawing by K. Garbacz. Huta Krzeszowska, Nowiny, Zawadki – places of the longest stay of Janina Mysakowska, the author of the diary, in the years 1914-1915

6. Fragment dziennika Janiny Mysakowskiej z sierpnia 1914 r.

6. Fragment of Janina Mysakowska's diary, August 1914

miesiąc, bowiem ostatnia relacja z frontu austriacko-rosyjskiego pochodzi z 9 września. Wyjątki z tego dziennika ukazały się w 1938 roku w „Tece Zamojskiej” staraniem Zygmunta Klukowskiego, znanego lekarza, bibliofila i historyka regionalisty. Jak pisze Eugenia Dominiowa, 26 sierpnia walki w okolicy klemensowskiej cukrowni zaczęły się już o świcie.

„O godz. czwartej rano zbudził nas gęsty deszcz strzałów karabinowych, dolatujący z ulicy, która prowadzi do folwarku.

Mieliśmy czas oswoić się z hukiem armatnim, mniej lub więcej oddalonym, lecz tak gęsta strzelanina z broni ręcznej była nowością, która musiała wzbudzić przestрах. Była to wstępna zaledwie potyczka dwóch oddziałów piechoty, które spotkały się w osadzie fabrycznej pomiędzy domami mieszkalnymi. Rosjanie atakowali z głównej ulicy, osłonięci ogrodem drzew owocowych, Austriacy bronili się z ukrycia za tyłami tegoż ogrodu. Gwizd kul potężniał i zbliżał się. Nie było wątpliwości, że zanosi się na poważną utarczkę.

Ponieważ kule nie trafiały w nasze podwórze, stanęliśmy przeto oboje z mężem przy jednym z okien od tej strony. Wsłuchując się w odgłosy bliskiej, ukrytej za drzewami walki, dalecy byliśmy od myśli, że strzały mogą łatwo zmienić kierunek. Nagle zadzwonił zewnętrzny parapet z blachy, uderzony jedną kulą, gdy jednocześnie druga przebiła szybę, runęła w wąski przesmyk pomiędzy naszymi ramionami i wryła się w przeciwległą ścianę pokoju.

Po niespodzianej wizycie ołowianych posłów śmierci mężczyźni zabrali się do pracy. Fatalne okno zostało zastawione szafą, której wewnątrz wypchano materacami, poduszkami, sukniami – wszystkim co wpadło pod rękę. Na wierzchu szafy ułożono barykadę także z materaców i poduszek – aż do wysokości otworu okna. Teraz mieliśmy już bezpieczny kąt, ciemny ale przynajmniej zagwarantowany od kul karabinowych. – Po upływie godziny strzały ucichły. Odetchnęliśmy, sądząc, że skończy się na tym. Niedługo trwało złudzenie. Zagrzały armaty – rosyjskie z Niedzieliskiej góry i zza parku, austriackie – z Brodzkiej i Cmentarnej. Gruz posypał się ze ścian wraz z tynkiem. Kartacze, granaty, szrapnele, wyrzucane z gardzieli armatnich, leciały z gwizdem do celu, zawadzając po drodze o ściany i dachy domostw, tłukąc je, kalecząc i dziurawiąc na wylot. Miażdżyły i rozszarpały drzewa, wdzierały się w okna, wchodziły w murach, albo przebijając je na wylot niszczyły w mieszkaniach wszystko napotkane po drodze. Ryły głębokie jamy w ziemi i rozpękając się z hałasem wyrzucały z siebie setki ołowianych kulek i ciężkich, kolistych odłamków.

Około 8 rano kanonada ucichła, karabiny i mitraliezy zamilkły. Austriacy wkroczyli na terytorium fabryczne. Na głównej ulicy pojawił się patrol z pięciu żołnierzy. (...)

Od godziny 2 do 9 drętwiliśmy z trwogi, w każdej sekundzie oczekując ciosu, który spadnie na dach, przebije sufit i rozszarpie nas na strzępy. – Pierwszy raz w życiu dzień wydawał się nam tak nieskończenie długi.

Siedząc na podłodze w kącie pokoju, zmęczeni, bezradni wobec potęgi, która życie tysięcy ludzi ważyła na szalach przypadku, bezgranicznie zdenerwowani, dawaliśmy oboje ostatnie zlecenia naszemu synowi, gdy wtem huknęło okropnie, dom zadygotał, ze ścian i sufitu posypał się tynk, pokój napełnił się białym pyłem. Siedzieliśmy jak skamieniały, oczekując rychło-li nadejście ciosu ostatni i przysypie gruzem.

Ale cios nie przychodził. Natomiast wpadła, raczej wpełzła chyłkiem, przemykając się pod oknami przyległego pokoju, służąca, wołając z niekłamana rozpaczą: »dom się pali od szczytu!«. (...)

Płomień ów, spostrzeżony przez okno, spowodował popłoch wśród ludzi, którzy znajdowali się w kuchni. Jak prędko wybuchł, tak również nagle zgasł, ustępując

miejsca setkom ołowianych kulek, których pewna część trafiła w drewnianą ścianę kuchennej werandy i dziurawiąc ją na wylot, rozsiała się po podłodze wraz z odłamkami poszarpanego drzewa.(...)

O 9 zamilkło wszystko. Nastąpiła cisza wielka, nieprzejeżdżalna, tajemnicza. Cisza nadziei i oczekiwania. Zamarł i mały nasz światek w jednym pytaniu: kto zwyciężył?

Odpowiedź nadeszła niebawem. Na ulicy rozległy się wiwaty... niemieckie. (...) Jesteśmy tedy pod panowaniem austriackim, w kręgu armii gen. Auffenberga. Od dnia dzisiejszego kordon wojsk austriackich zamknął nas w murach fabrycznych. (...)

Od wczorajszego dnia nie roznicaliśmy ognia w naszych domach. Nie wiem jak nasi sąsiedzi, lecz my nie mieliśmy nic w ustach od wczorajszego dnia, czyli przez 26 godzin. Pomimo to głodu nie czujemy. Nie pragniemy niczego tylko spokoju. W ubraniach rzucamy się na pościel³⁴.

Eugenia Dominiowa relacjonuje nie tylko przebieg walk frontowych i ich skutki z pozycji osoby cywilnej, pokazuje także zachowania ludności w obliczu zagrożenia wojennego. Wróćmy jeszcze na chwilę do 7 sierpnia 1914 roku, a więc do pierwszego dnia inwazji wojsk austro-węgierskich.

„Austriacy idą! Idą szeroką ławą – armia gen. Dankla przez Zaklików na Janów i Kraśnik, armia gen. Auffenberga od Rawy Ruskiej na Tomaszów jednym skrzydłem i od Tarnobrodu na Biłgoraj skrzydłem drugim.

Na te wieści pierwszym odruchem okolicznych mieszkańców było pakowanie rzeczy, chowanie żywności. Kufry, kosze, toboły zwłóczą ludzie do piwnic, lochów lub wprost zagrzebują w ziemię.

Około południa pod Osuchami odbyła się potyczka między kozakami i oddziałem kawalerii austriackiej. Dowiedziano się o tym od przejeżdżających chłopów i na skutek tego nowa panika opanowała mieszkańców. W domach i chatach ruch zawrzał ze zdwojoną siłą. Rzeczy lecą do dołów i piwnic bez ładu i wyboru, bujne imaginacje pracują.

Na dobitkę złego zaćmienie słońca wypadło na dzień dzisiejszy. Znane i nieraz widziane zjawisko kosmiczne przy obecnym nastroju umysłów urasta w pojęciu nieoświeconych mas do rozmiarów legendowej przepowiedni, znaku danego z nieba o zbliżaniu się potwornych klęsk na cały rodzaj ludzki³⁵.

Wśród zapisków Janiny Mysakowskiej, pochodzących z września 1914 roku, do sytuacji wojennej odnosi się zaledwie kilka zdań.

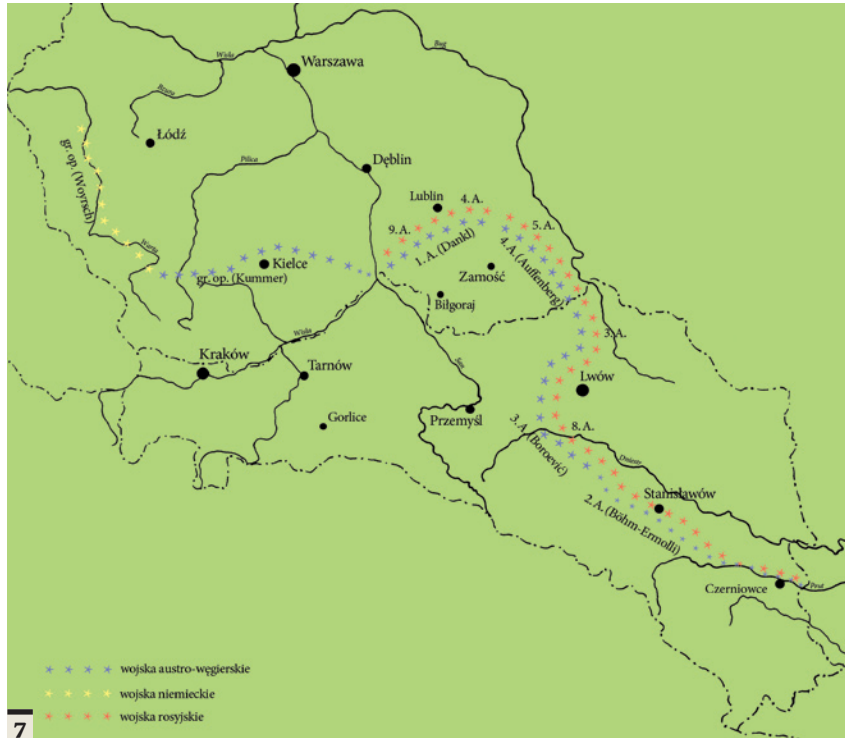
„W r z e s i e ń

Nie piszę teraz regularnie bo wojna europejska, więc i głowy nie mam, aby pamiętać o pisaniu.

Środ. 2. Kielńczowie pojechali do Zwierzynca. Strzałów nie słycać, oddalili się.

Piąt. 4. Mieliliśmy jutro jechać do Biłgoraja, a tu dzisiaj takie strzały, że aż ziemia jęczy, Austriacy wracają.

Sob. 12. Dzisiaj przyjechali Szerszenowiczowie, wszystko im Austriacy zmarnowali. Boli nic się nie zostało, została w jednej sukience^{7a6}.



Wrzesień–październik 1914 roku. Odwrót wojsk austro-węgierskich i powrót Rosjan. Bitwa nad dolnym Sanem

W sierpniu ojciec Janiny, Antoni Mysakowski, mieszkający w Hucie Krzeszowskiej, po wkroczeniu Austriaków do wsi przyjął propozycję objęcia stanowiska wójta. Nie wiadomo, w jakich okolicznościach podjął decyzję o współpracy z Austriakami przy organizowaniu nowej administracji cywilnej, którą w dużym stopniu miały tworzyć reprezentanci miejscowej ludności. Brak jest informacji na ten temat w dostępnych archiwaliach rodzinnych. W tym czasie córka Janina przebywała w Nowinach pod Nieliszem i nic nie wiedziała o działalności ojca po odejściu Rosjan – jak się okazało, nie na długo.

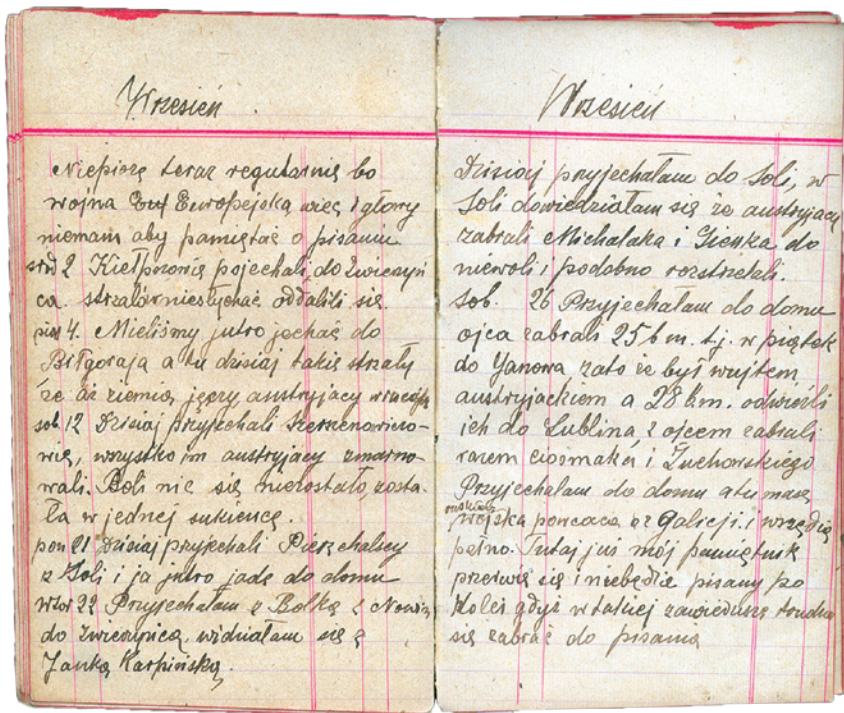
7. Położenie wojsk we wrześniu 1914 r. w Galicji Wschodniej i w południowej części Królestwa Polskiego, według: J. Bator, *Wojna galicyjska. Działalność armii austro-węgierskiej na froncie północnym (galicyjskim) w latach 1914-1915*, Kraków 2005, s. 65; *U progu Wielkiej Wojny. Dziennik Franciszka Stachnika z początku I wojny światowej, 11 sierpnia – 8 listopada 1914 r.*, Kraków 2007, s. 94; rys. K. Garbacz

7. Location of forces in September 1914 in Eastern Galicia and in the southern part of the Kingdom of Poland, following: J. Bator, *Wojna galicyjska. Działalność armii austro-węgierskiej na froncie północnym (galicyjskim) w latach 1914-1915*, Kraków 2005, p. 65; *U progu Wielkiej Wojny. Dziennik Franciszka Stachnika z początku I wojny światowej, 11 sierpnia – 8 listopada 1914 r.*, Kraków 2007, p. 94; drawing by K. Garbacz

Armia rosyjska pod dowództwem gen. Plehwego po przegranej bitwie pod Komarowem wstrzymała odwrót i 5 września przystąpiła do kontrataku. Wojsko austriackie pod dowództwem arcyksięcia Józefa Ferdynanda zostało zmuszone do odwrotu w stronę Zamościa, a następnie na południe, w okolice Bełżca. Pod naporem nacierających wojsk rosyjskich armia gen. Auffenberga cofnęła się do linii Smolin – Horyniec. Również armia stojąca pod Lublinem musiała wycofać się na południe (il. 7). W dniu 9 września nastąpił odwrót sił austro-węgierskich na tereny po północnej stronie Tanwi. Wojsko rozpoczęło przygotowania do przeprawy za San, która została zarządzona przez Conrada von Hötzendorfa 11 września wraz z nakazem przerwania walk⁴⁷.

W tej sytuacji powrót w tym czasie rodziny Antoniego Mysakowskiego spod Szczepieszyna do odległej o około 60 km Huty Krzeszowskiej stał się niemożliwy. Dopiero po ponownym zajęciu przez Rosjan południowej Lubelszczyzny możliwa była w miarę bezpieczna podróż na tak dużą odległość. Jak się niebawem miało okazać, z jednej strefy frontowej do drugiej – równie niebezpiecznej. Sytuacja Antoniego i jego bliskich po powrocie Rosjan stała się dramatyczna. Skutki jego decyzji o przyjęciu funkcji wójta od Austriaków dały się odczuć już we wrześniu, o czym wspomina w dzienniku Janina.

„Przyjechałam do domu, ojca zabrali 25 bm. tj. w piątek do Janowca, za to że był wójtem austriackim,



Pod koniec 1905 roku na terenie Królestwa zaczęto organizować manifestacje o charakterze religijno-patriotycznym pod przywództwem księży pracujących w parafiach katolickich. Szereg takich manifestacji-procesji z polskim sztandarem narodowym i chorągwiami kościelnymi odbyło się w wielu parafiach ówczesnego powiatu biłgorajskiego. Jedną z nich miało miejsce w Hucie Krzeszowskiej³¹. Dnia 13 grudnia do kościoła „przyniesiono czerwony sztandar z wyobrażeniem białego orła, który po zakończeniu nabożeństwa obniesiono wokół kościoła”³². W manifestacji uczestniczył między innymi Antoni Mysakowski. Zachował się potwierdzony przez wójta gminy Huta Krzeszowska odpis zaświadczenia wydanego 25 września

a 28 bm. odwieźli ich do Lublina; z ojcem zabrali razem Ciosmaka i Żuchowskiego” (il. 8)⁴⁸.

Rodzinie nieznane były zamiary Rosjan wobec Antoniego, ale liczyła na rychłe jego uwolnienie. Los jego musiał być niepewny, zwłaszcza że po raz pierwszy popadł w niełaskę służb carskich w 1905 roku, kiedy to przez Królestwo Polskie przetoczyła się fala protestów między innymi ludności chłopskiej, niezadowolonej ze swego położenia ekonomicznego. Chłopi podjęli walkę o uprawnienia serwitutowe, pozwalające na korzystanie z wyrębu lasów obszarniczych czy rządowych. W powiecie biłgorajskim, gdzie znaczna część lasów należała do Ordynacji Zamojskiej, doszło do zaburzeń polegających na przepędzaniu robotników tnących drzewa zakupione przez prywatnych przedsiębiorców. Niektórych przywódców protestów władze carskie aresztowały⁴⁹. W latach 1905-1907 chłopi w wielu rejonach masowo wycinali lasy; szczególnie duże spustoszenia miały miejsce w lasach ordynackich na Lubelszczyźnie⁵⁰. Wydarzenia te nastąpiły po wydaniu przez cara tzw. manifestu październikowego (17/30 października 1905 roku), zapowiadającego przyznanie ludności swobód obywatelskich, amnestię, prawo wyborcze dla wszystkich warstw społecznych i powołanie Dumy jako władzy ustawodawczej. Wydanie tego manifestu miało na celu powstrzymanie nastrojów rewolucyjnych i uspokojenie społeczeństwa.



1932 roku przez ks. Stanisława Rybkę, w latach 1901-1911 sprawującego funkcję proboszcza parafii w Hucie Krzeszowskiej (il. 9): „Niniejszym zaświadczam, że Antoni Mysakowski w roku 1905 brał czynny udział w urządzonym przeze mnie pochodzie ze sztandarem Państwa Polskiego w celu uświadomienia ludności o konieczności dążenia do niepodległości Państwa Polskiego. Z tej racji był więziony. Po odbyciu kary więzienia pozostawał jeszcze na stanowisku organisty w parafii Hucie Krzeszowskiej do roku 1914, ćwicząc w miarę swej umiejętności w duchu niepodległościowym...”⁵³. Antoni po manifestacji został aresztowany przez władze carskie. W sumie w powiecie biłgorajskim w latach 1905-1908 za wykroczenia o charakterze politycznym ukarano 80 osób, w tym 17 za wystąpienia o charakterze narodowym⁵⁴.

A oto dalszy ciąg wrażeń Janiny Mysakowskiej, notowanych na gorąco po powrocie do domu, kiedy to na dobre w Hucie rozlokowały się oddziały rosyjskie.

„Przyjechałam do domu, a tu masa ruskiego wojska powraca z Galicji i wszędzie [go] pełno. Tutaj już mój pamiętnik przerywie się i nie będzie pisany po kolei, gdyż w takiej zawierusze trudno się zabrać do pisania”⁸⁵.

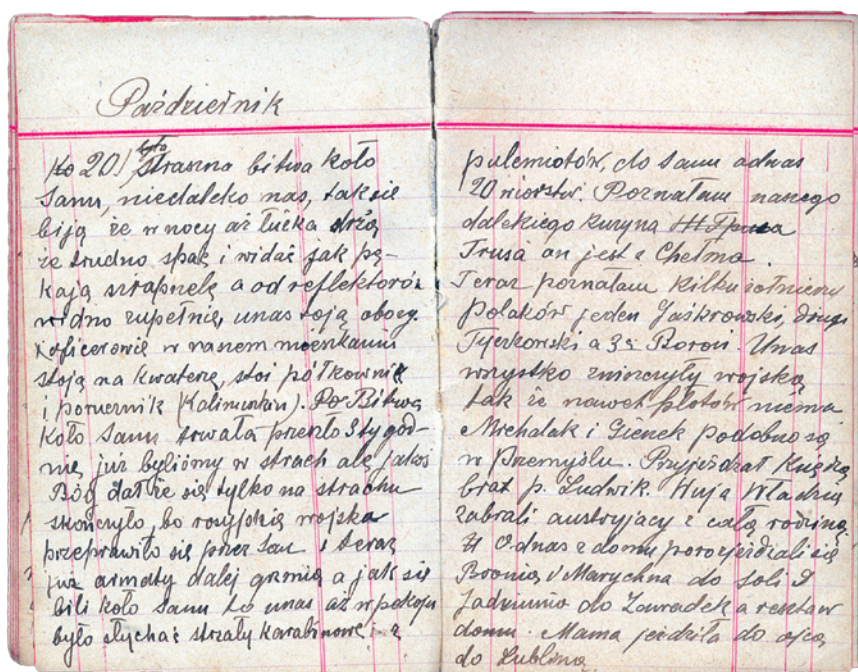
W październiku na chwilę otworzyła dziennik, by zapisać kilka istotnych informacji.

„20 była straszna bitwa koło Sanu, niedaleko nas. Tak się biją, że w nocy aż łóżka drżą i że trudno spać i widać, jak pękają szrapnele, a od reflektorów widno zupełnie. U nas [s]toją obozy. Oficerowie w na-

szym mieszkaniu stoją na kwaterze, stoi pułkownik i porucznik (Kalinuszkina). Bitwa koło Sanu trwała przeszło 3 tygodnie, już byliśmy w strach[ach], ale jakoś Bóg dał, że się tylko na strachu skończyło, bo rosyjskie wojsko przepравиło się przez San i teraz już armaty dalej grzmiały; a jak się bili koło Sanu, to u nas aż w pokoju było słychać strzały karabinowe i z pulemiotów, do Sanu od nas 20 wiorst. (...) U nas wszystko zniszczyły wojska, tak że nawet płotów nie ma”⁸⁶.

„Wuja Władzia [Nowakowskiego] – pisze dalej Janina – zabrali Austriacy z całą rodziną. Od nas z domu porozjeżdżali się Bronia i Marychna do Soli, Jadziumnia do Zawadek, a reszta w domu. Mama jeździła do ojca do Lublina” (il. 10)⁸⁷.

Dowództwo wojsk austro-węgierskich, podejmując decyzję o odwrocie za San i Wisłę, planowało po przegrupowaniu wojsk przystąpić do kontrofensywy, której celem było wyparcie Rosjan za obie te rzeki. Oczekiwało ono znacznego wsparcia militarnego ze



strony Niemców. Niemiecki szef sztabu Paula von Hindenburga, gen. Erich Ludendorff – akceptujący plan kontrofensywy – polecił 15 września utworzenie nowej, 9 Armii z części znajdującej się w Prusach Wschodnich 8 Armii oraz ze zmobilizowanych rezerwistów. W sumie armia ta miała liczyć 12 dywizji, szefem jej sztabu mianowano gen. Ludendorffa, a głównodowodzącym niemieckich sił na Wschodzie został feldmarszałek Hindenburg⁸⁸.

Dnia 28 września 1914 roku 9 Armia niemiecka uderzyła w stronę środkowej Wisły, 1 października do ataku ruszyła 1 Armia austro-węgierska pod dowództwem gen. Dankla, zaś 4 października trzy pozostałe (2, 3 i 4 Armia) „ruszyły w Galicji do swej trzeciej już od początku wojny ofensywy. Pomimo zniszczenia linii kolejowych i tragicznego stanu rozmiękłych dróg, polegające jedynie na własnych nogach i koniach wojska austro-węgierskie, przeprowadziły ją błyskawicznie. Zaledwie w ciągu pięciu dni zdążyły one, po trzech poważniejszych starciach pod Rzeszowem, Łańcutem i Krosnem, osiągnąć linię Sanu i odblokować Przemyśl, który właśnie w tych dniach był przedmiotem szczególnie zajadłego ataku wroga”⁸⁹.

W interesującym nas rejonie nadszańskim w październiku 1914 roku toczyły się ostre, wyniszczające obie strony konfliktu walki (il. 11). Ich skutkiem były zniszczenia materialne i śmierć wielu mieszkańców okolic Niska, Rudnika, Krzeszowa czy Huty Krzeszowskiej. Przeglądając polskie opracowania

8. Fragment dziennika Janiny Mysakowskiej z września 1914 r.

8. Fragment of Janina Mysakowska's diary, September 1914

9. Huta Krzeszowska, drewniany kościół parafialny z XVIII w. Fotografia z okresu międzywojennego

9. Huta Krzeszowska, wooden parish church from the 18th c. Postcard from the interwar period

10. Fragment dziennika Janiny Mysakowskiej z października 1914 r.

10. Fragment of Janina Mysakowska's diary, October 1914



odnoszące się do nadsańskiego rejonu walk na ziemi niżańskiej, trudno jest natrafić na dokładniejsze opisy tego boju, ważnego dla rekonstrukcji pierwszych miesięcy Wielkiej Wojny, a toczonych w północnej części Galicji na pograniczu austriacko-rosyjskim. Dopiero zapoznanie się z opublikowanym w 2013 roku opracowaniem Tomasza Sudoła pt. *Działania wojenne na Ziemi Niżańskiej w październiku i listopadzie 1914 roku*, zawierającym szczegółową rekonstrukcję wydarzeń, które działy się nad dolnym Sanem, umożliwiła prześledzenie dzień po dniu dynamicznie zmieniającej się sytuacji militarnej w rejonie Niska, Rudnika i Krzeszowa. Zacytujmy stosowny fragment z zakończenia tej interesującej publikacji.

„Nieustannie padające deszcze przez pierwsze dwa tygodnie października doprowadziły do rozmiękczenia dróg i podniesienia wody w Sanie, co w konsekwencji opóźniło ofensywę austriacką w Galicji oraz utrudniło odwrót wojsk rosyjskich do Sanu. W takiej sytuacji Radko Dimitriew podjął ostateczną decyzję o wycofaniu swojej armii za San. Rozgorzały walki na przeprawach od 8 do 14 października 1914 roku. Ostatecznie rosyjskiej 3. Armii i mniejszym oddziałom z 9. Armii udało się przepłynąć na prawą stronę Sanu, choć nie bez strat w żołnierzach i sprzęcie. (...)

Oddziały austriackiego X Korpusu 1. Armii Dankla skoncentrowane częściowo w rejonie Ziemi Niżańskiej, w dniu 11 października 1914 roku przystąpiły do

przekroczenia Sanu w okolicy Pława (dzisiaj dzielnica Stalowej Woli) oraz Niska. Te przeprawy zakończyły się niepowodzeniem, a kolejny przybór wody uniemożliwił dalsze forsowanie Sanu przez oddziały tej armii. (...)

O świcie 14 października 1914 roku oddziały austriackiej 4. Armii przystąpiły w trzech miejscach do forsowania Sanu, które było wstępem do ofensywy w kierunku Lwowa. Rozpoczęła się bitwa nad dolnym Sanem, pomiędzy austriacką 4. i częścią 1. Armii, a rosyjską 3. i częścią 9. Armii. Przez cztery dni do 17 października trwała przeprawa wojsk austriackich przez San. (...) Czterodniowe próby forsowania Sanu przez wojska austriackiej 4. Armii zakończyły się niepowodzeniem. Ostatecznie ofensywa Wisła – San została

zatrzymana nad tymi rzekami, które okazały się dla wojsk niemieckich i austro-węgierskich przeszkodą nie do pokonania. (...)

Sforsowanie Sanu przez grupy manewrowe XXI Korpusu w rejonie Rudnika i Niska rozpoczęło rosyjski, ofensywny etap bitwy nad dolnym Sanem. Wzrosło znaczenie Ziemi Niżańskiej w rosyjskich planach operacyjnych, bowiem natarcie rosyjskie w rejonie Niska nastąpiło w miejscu, gdzie znajdował się ważny dla transportu wojsk austriackich węzeł kolejowy i dróg

11. Położenie wojsk 10 października 1914 r. w Galicji Wschodniej i w południowej części Królestwa Polskiego, według: J. Bator, *Wojna galicyjska. Działalność armii austro-węgierskiej na froncie północnym (galicyjskim) w latach 1914-1915*, Kraków 2005, s. 90; *U progu Wielkiej Wojny. Dziennik Franciszka Stachnika z początku I wojny światowej, 11 sierpnia – 8 listopada 1914 r.*, Kraków 2007, s. 150; rys. K. Garbacz. Huta Krzeszowska – miejsce pobytu Janiny Mysakowskiej, autorki dziennika

11. Location of forces on 10 October 1914 in Eastern Galicia and in the southern part of the Kingdom of Poland, following: J. Bator, *Wojna galicyjska. Działalność armii austro-węgierskiej na froncie północnym (galicyjskim) w latach 1914-1915*, Kraków 2005, p. 90; *U progu Wielkiej Wojny. Dziennik Franciszka Stachnika z początku I wojny światowej, 11 sierpnia – 8 listopada 1914 r.*, Kraków 2007, p. 150; drawing by K. Garbacz. Huta Krzeszowska – the place of stay of Janina Mysakowska, the author of the diary

12. Dokument potwierdzający wyznaczenie w sądzie wojennym sprawy Antoniego Mysakowskiego na dzień 13 kwietnia 1915 r.

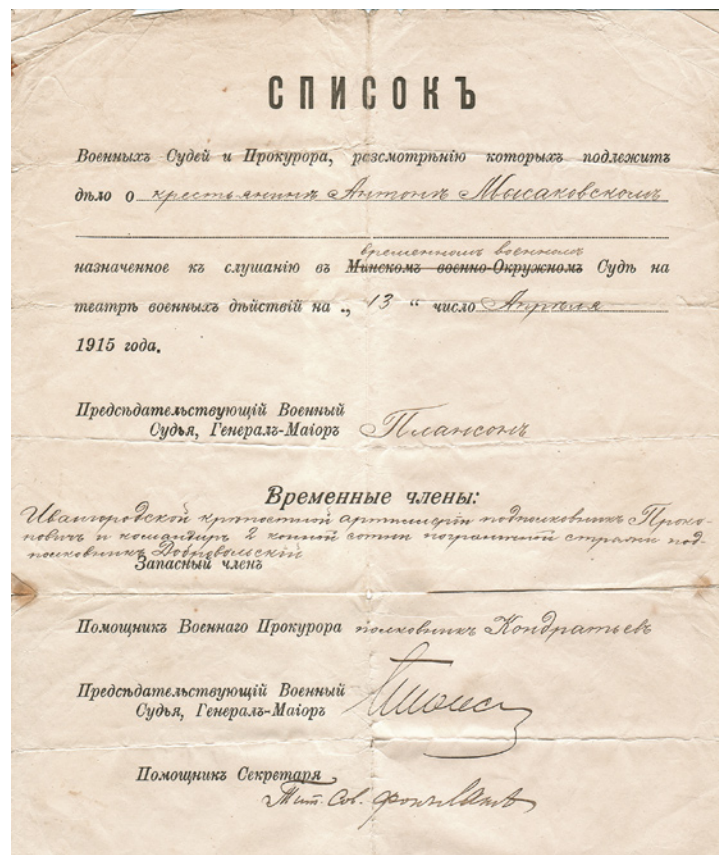
12. Document confirming the date of 13 April 1915 as the date of examination of the case of Antoni Mysakowski at the court-martial

przejazdowych. Co więcej, w rejonie Niska łączność miały oddziały austriackiego X Korpusu 1. Armii z oddziałami austriackiej 4. Armii. Ponadto oddziały austriackiego X Korpusu były w trakcie przesunięcia w kierunku Wisły, ponieważ otrzymały rozkaz włączenia się do walk pod Dęblinem. Natarcie rosyjskie w rejonie Niska i Rudnika zatrzymało oddziały tego austriackiego korpusu przez kilka dni nad Sanem, co miało poważne konsekwencje dla walczących pod Dęblinem oddziałów 1. Armii.

Rosyjska 3. Armia próbując przejść do ofensywy sforsowała San w pięciu miejscach. Austriacy stawili twardy opór, zatrzymali natarcia Rosjan. Około 20 października rozpoczęły się walki pozycyjne na przyczółkach po lewej stronie Sanu. Dowódca austriackiej 4. Armii Józef Ferdynand popełnił błąd traktując przeprawę Rosjan w Rudniku i Nisku jako demonstrację siły. Niestety nie spodziewał się, że walczący na Ziemi Niżańskiej rosyjski XXI Korpus jest jedną z najlepszych formacji w 3. Armii, słynący z umiejętności walki na bagnety. Korpus ten dowództwo rosyjskie wysyłało często w miejsca, które wybrano na przełamanie frontu przeciwnika. (...)

Do pokonania XXI Korpusu i wyparcia jego oddziałów za San, dowódca austriackiej 4. Armii 20 października wysłał w rejon Niska i Rudnika znaczne siły, co osłabiło inne odcinki frontu tej austriackiej armii nad dolnym Sanem. W rejon Niska Józef Ferdynand przesłał cały XIV Korpus tyrolski, który był elitarną formacją w całej Armii austro-węgierskiej. Przez trzy dni walk pod Niskiem od 20 do 23 października, trzy dywizje austriackie nie mogły sobie poradzić z częścią jednej dywizji XXI Korpusu (...). Dopiero nocą 23 października X Korpus [1. Armii austriackiej] opuścił rejon Niska i rozpoczął przesunięcie w kierunku Wisły. Odejście tego korpusu było bardzo spóźnione. Niestety brakło tego korpusu pod Dęblinem, gdzie austriacka 1. Armia zmuszona została rozpocząć odwrót.

Walki pozycyjne trwały nadal na całej długości frontu nad dolnym Sanem. Dopiero w nocy z 31 października na 1 listopada 1914 roku, oddziałom rosyjskiego XXI Korpusu udało się przełamać front austriacki pod Niskiem. XXI Korpus wykonał swoje zadanie. Utrzymanie frontu austriackiego nad dolnym Sanem stało się niemożliwe. Cofnęły się wojska niemieckie i austro-węgierskie nad Wisłą, więc również austriacka 4. Armia rozpoczęła odwrót, wymuszając



też odwrót pozostałych austriackich armii w Galicji. Bitwa nad dolnym Sanem zakończyła się²⁶⁰.

Październikowa ofensywa zakończyła się przegraną koalicji austriacko-niemieckiej wobec silnego oporu Rosjan w rejonie Warszawy, wzmocnionego ich zwycięstwem w bitwie pod Dęblinem nad armią dowodzoną przez Victora Dankla. W tej sytuacji 9 Armia niemiecka i 1 Armia austriacka musiały się wycofać w kierunku południowo-zachodnim, ku granicy śląskiej⁶¹.

Wiosna 1915 roku. Dramat skazańca Antoniego Mysakowskiego i jego rodziny

Po październikowym zapisie w dzienniku Janiny Mysakowskiej następuje ponadczteromiesięczna przerwa. Niestety, z tego okresu nie zachowała się żadna korespondencja między jej matką Stanisławą a ojcem Antonim, przez jakiś czas przetrzymywanym przez Rosjan w dęblińskiej twierdzy. Dęblin wówczas nosił nazwę Iwanogród (Iwangoorod). Do dziś przetrwał ważny dokument – rejestr sędziów wojennych i prokuratora, którym podlegała sprawa wieśniaka (*kriestianina*) Antoniego Mysakowskiego. Byli to: przewodniczący – sędzia generał-major Płanson oraz członkowie – podpułkownik artylerii iwanogrodzkiej

Prokopowicz i komendant 2 konnej sotni straży granicznej, podpułkownik Dobrowolski. Rozprawę przeciwko Antoniemu Mysakowskiemu wyznaczono na 13 kwietnia 1915 roku. U dołu pisma, oprócz podpisu generała-majora Płansona, przewodniczącego sądu wojennego, widnieją dwa podpisy – zastępcy prokuratora wojskowego (*pomoszcznik wojennego prokurora*) – pułkownika Kondratiewa i pomocnika (zastępcy?) sekretarza (podpis nieczytelny). Ten dokument świadczy o dramatycznym położeniu Antoniego Mysakowskiego, który, więziony w twierdzy dęblińskiej, podlegał jurysdykcji tymczasowego sądu wojskowego na obszarze objętym działaniami wojennymi (il. 12).

Przyjęcie funkcji wójta z rąk wrogiej armii austriackiej traktowane było pewnie przez Rosjan jako zdrada „ojczyzny”. Niewykluczone, że władze carskie dysponowały w tym czasie wiedzą o udziale osadzonego w patriotycznej manifestacji zorganizowanej



w Hucie Krzeszowskiej w 1905 roku przez ówczesnego proboszcza ks. Rybkę. Antoni Mysakowski spędził wówczas dwa tygodnie w biłgorajskim areszcie⁶². W 1914 roku sytuacja Mysakowskiego, podległego jurysdykcji wojskowej, była dramatyczna, o czym nie była świadoma jego najbliższa rodzina, licząca na rychłe wypuszczenie męża i ojca z więzienia. Być może istotne dla wydania wyroku skazującego na zesłanie były „kłamliwe oskarżenia” świadków, które miały go obciążać, a o których wspomina żona w liście z 7 maja 1915 roku.

Bliskość frontu, wszechobecne wojsko, brak pieniędzy, słowem nędza – oto obraz Huty Krzeszowskiej i okolic w pierwszym roku I wojny światowej. Z tego czasu zachowało się kilka listów pisanych przez

Stanisławę do Antoniego, z odcisniętą pieczęcią, zawierającą napis w języku rosyjskim: „prok. ljuubl. okr. suda” (prokurator lubelskiego sądu okręgowego), natomiast prawdopodobnie nie ma żadnych listów wysłanych z więzienia do żony i dzieci. W korespondencji jest wzmianka o jednym liście wysłanym 4 maja 1915 roku i otrzymanym przez Stanisławę. Jak wynika z treści, część listów musiała być zatrzymana przez cenzurę, stąd wiedza więźnia o losie bliskich i znajomych na pewno była bardzo ograniczona. W momencie aresztowania mógł nawet nie wiedzieć, że jego żona nosi w łonie dziesiąte dziecko. Pewnie też nie zdawał sobie sprawy z dramatycznie pogarszającego się zdrowia jego córki Marychny (il. 13).

Po procesie kwietniowym w dęblińskiej twierdzy Antoniego Mysakowskiego przewieziono do lubelskiego więzienia, z którego miał być wywieziony na zesłanie⁶³. Z tego czasu pochodzi kilka listów pisanych do niego, a także zapiski jego córki Janiny. Przytoczmy fragmenty owych dokumentów, istotnych dla opowieści o tej rodzinie, wpłątanej w wojenną zawieruchę.

Z dziennika Janiny:

„M a r z e c

Ciosmak i Żuchowski powrócili do domów, a ojca nie ma. Co oni myślą robić, może wyślą ojca do Rosji. (...) Święta Bożego Narodzenia zeszły okropnie smutno, nadchodzą teraz Święta Wielkanocne. Bardzo ciekawa jestem, jakie będą. (...)

Pon. 22 Marca zabrało wojsko rosyjskie Przemyśl, największą fortecę w Austrii; żeby Bóg dał, aby się wojna jak najprędzej skończyła. Austriacy w Przemyślu poddali się z głodu⁶⁴.

K w i e c i e ń

Pon. 12. Jadę z Księdzem do Lublina – może się co o ojcu dowiem.

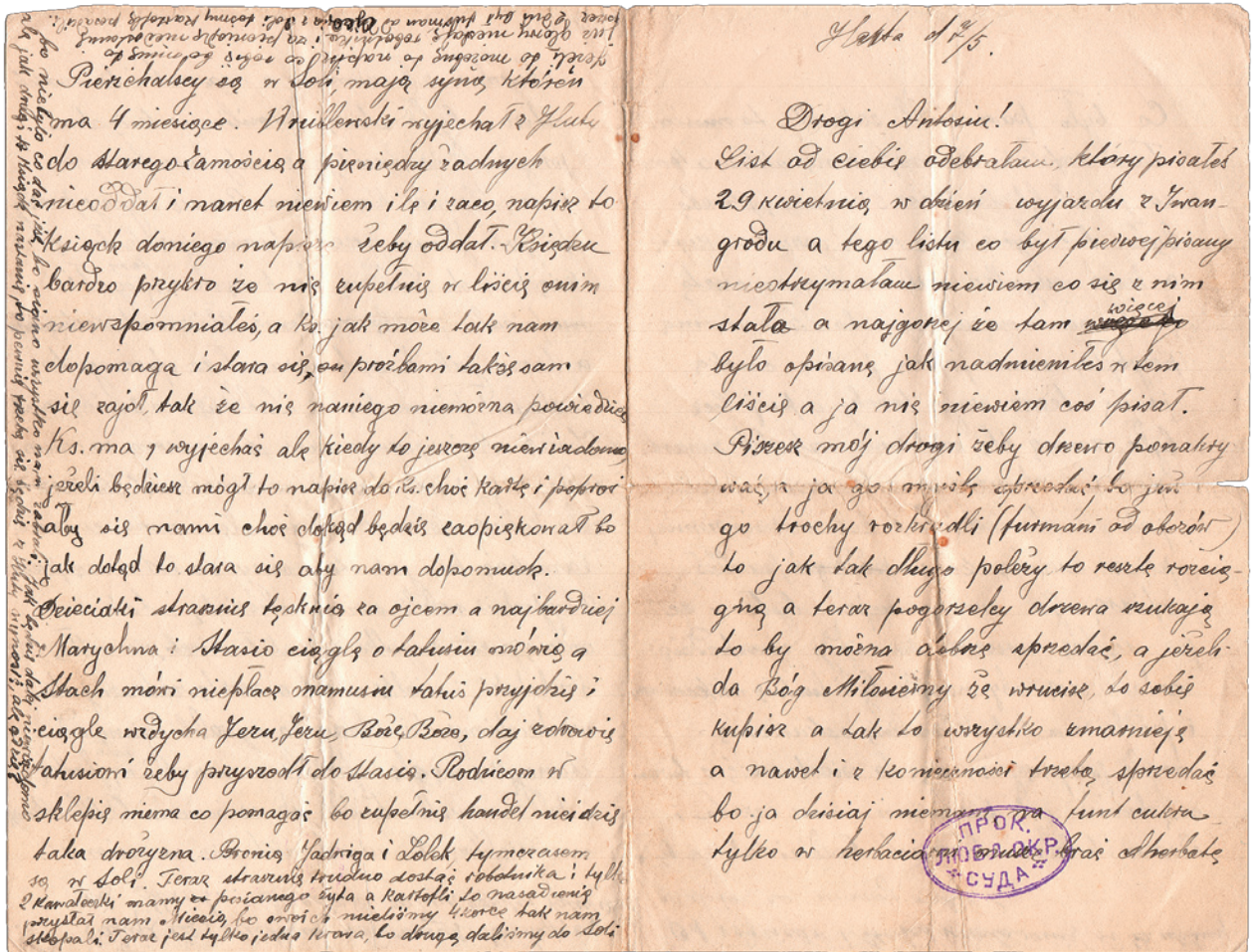
Niedz. 18. Dzisiaj przyjechaliśmy z Lublina. Z ojcem się nie widziałam, bo mi nie dali. (...) Przyjechałam do domu i zastałam małą siostrę, urodziła się 15 kwietnia. (...)

Czw. 22. Przyszły powieстки dla świadków, będzie ojca sprawa w Iwangrodzie.

Sob. 24. Pojechali na sprawę. Przyjechali p. Ignacy i p. Maria. (...)

M a j

Sob. 1. Przyjechał Ksiądz ze sprawy. Ojciec osadzony na całe życie do Syberii. Co z nami będzie, Pan Bóg tylko wie. Co robić?⁶⁵.



Tych kilka zdań zapisanych w 1915 roku przez Janinę Mysakowską w swym dzienniku, przechowywanym po jej śmierci w 1920 roku przez prawie 100 lat przez rodzinę, głównie jej siostrę, Halinę Kucharską, pokazuje, w jak dramatycznej sytuacji znajdowała się rodzina Antoniego, mieszkająca wówczas w Hucie Krzeszowskiej, w rejonie zaciekłych walk między wojskami rosyjskimi i austriackimi. Głód, zniszczenie i śmierć – oto obraz pierwszego roku Wielkiej Wojny, jak ją wówczas nazywano.

Listy, które w kwietniu i maju 1915 roku pisała do Antoniego Mysakowskiego jego żona Stanisława najprawdopodobniej wywędrowały z nim do guberni

jenisejskiej i po latach, złożone na dzień drewnianego kufierka, wróciły z Syberii do Polski.

W dniu 7 maja 1915 roku Stanisława pisała do męża:

„Drogi Antosiu!

List od ciebie odebrałam, który pisałeś 29 kwietnia w dzień wyjazdu z Iwangrodu, a tego listu, co był pierwszej pisany, nie otrzymałam. Nie wiem, co się z nim stało, a najgorzej, że tam więcej było opisane, jak nadmienileś w tym liście, a ja nie wiem, coś pisał.

Piszesz mój drogi, żeby drzewo ponakrywać, a ja go myślę sprzedać, bo już go trochę rozkradli (furmani od obozów), to jak tak długo poleży, to resztę rozciągną, a teraz pogorzelnicy drzewa szukają, to by można dobrze sprzedać. A jeżeli da Bóg Miłosierny, że wrócisz, to sobie kupisz, a tak to wszystko zmarnieje; a nawet i z konieczności trzeba sprzedać, bo ja dzisiaj nie mam na funt cukru, tylko w herbaciarni muszę brać herbatę.

Co było parę rubli za kartki, to musiałam zapłacić za napisanie aktów, a temu co pisał blisko przez 3 miesiące trzeba było dać życie, (...) teraz wszystko szalenie drogo, a reszta poszła na moją chorobę, bo

13. Stanisława Mysakowska z dziećmi i służącą oraz dwoma oficerami rosyjskimi, Huta Krzeszowska, prawdopodobnie wiosna 1915 r.

13. Stanisława Mysakowska with the children, a servant and two Russian officers, Huta Krzeszowska, probably spring 1915

14. Jeden z ostatnich listów Stanisławy (z 7 maja 1915 r.) do męża Antoniego Mysakowskiego po skazaniu go na zesłanie w głąb Rosji

14. One of the last letters of Stanisława (of 7 May 1915) to her husband Antoni Mysakowski after he had been sentenced to exile into Russia

15 kwietnia przybyła nam jeszcze jedna córka. Ja się teraz czuję trochę lepiej, lecz było ze mną źle, widocznie wskutek zmartwienia i strasznego zdenerwowania, jak się dowiedziałam, że najniewinniej przez ludzką złość padłeś ofiarą. Ja najpewniejszą byłam, że po sądzie wrócisz, bo nigdy nie spodziewałam się, aby na tyle byli ludzie nikczemni i podli i na tak kłamliwe oskarżenie mogli przysięgać, więc ta wiadomość o twym osądzeniu, jak piorunem mnie razila i od razu dostałam strasznych boleści, tak że było bardzo źle ze mną, a nawet i to maleństwo było chore i prosiliśmy księdza. Przyszedł i ochrzcił ją z wody, nadane ma imię Irena Kazimiera. Co się tyczy prośby, to jak Jania⁶⁶ przed sprawą jeździła z księdzem do Lublina, to ksiądz⁶⁷ się tym zajął i napisali prośbę na Imię Głównodowodzącego, a teraz, jak ksiądz wracał ze sprawy, to zostawił pieniądze w Lublinie na prośbę na Imię Najwyższego, więc ja nie wiem, co mam robić, czy pisać drugą czy poczekać? Piszesz, żeby kuźnię dobrze zamknąć, ale nie ma co w niej zamykać, bo jak stały obozy, to żołnierze przez 3 tygodnie (...) tak rozciągnęli wszystko, że został miech, kowadło, śrubstaki i wielki młot, a resztę zabrali. Jak nie chcieliśmy dać kluczy, to wywalili ścianę od stacyjki, węgle spalili, a nawet i całą węglarkę, i dali za wszystko 5 rubli, jak na śmiech. (...) Rodzicom w sklepie nie ma co pomagać, bo zupełnie handel nie idzie taka drożyzna. (...) Teraz strasznie trudno dostać robotnika i tylko 2 kawałeczki mamy posianego żyta, a kartofli do nasadzenia przysłał nam Miecio⁶⁸, bo swoich mieliśmy 4 korce, tak nam skopali. Teraz jest tylko jedna krowa, bo drugą daliśmy do Soli, bo nie było co dać jeść, bo siano wszystko nam zabrali. (...) Napisz, co mamy robić?” (il. 14).

Opis dramatycznej sytuacji gospodarstwa rodzinnego w Hucie Krzeszowskiej i prób podejmowanych w celu ratowania przed wywózką Antoniego został zawarty w kolejnym liście z maja [?] 1915 roku, napisanym przez jego rodziców, a zachowanym w dość obszernym fragmencie.

„(...) a znów co się tyczy w twojej gospodarki, to wszystko jak po wojnie, jak przysłowie mówi, i tak kuźnia mało co się jej należy, w stodole pustki. Pole nieobsiane całkiem, raz że nasienia nie było, a po drugie brak koni, więc trudno dostać furmanki i do tej pory gnój niewywieziony, i kartofle nieprzebrane, ogródki porozgradzane (...). I na łąkach (...) troszkę trawa podrosła, to znów bydła obozowego nagnali

i wypaśli, teraz zaczyna troszkę się zielenić, ale Bóg wie jak na długo, oto tak koło nas. Krzeszów spalony całkiem, jak mówią, że od strzału armaty i od bomby z latawca, a i inne wsie w tej linii w części popalone. Dużo można by pisać, ale trza wszystko pominąć. Teraz mój drogi Antosiu nadmienię coś co do prośb, i tak jak ksiądz wracał z sądu (z) twojej sprawy, to był u adwokata księdza znajomego, i prosił go, aby na prośbę w twej sprawie napisał na najwyższe Imię, i on obiecał tym się zająć. (...) Żeby jaki adwokat przepisał na ruski język, więc Stasia te papiery posłała do Soli do rodziców i oni uradzili sobie że nie matka pojedzie, tylko sam ojciec Nowakowski (...). Nowakowski pojechał do Biłgoraja, i wieczorem miał jechać kolejką do Lublina, więc furmankę odesłał do Soli a sam czekał wieczora. Wieczorem poszedł na stację po bilet, a tymczasem naczelnik stacji mówi, że kolejka tak zajęta wojskowską, że nie wolno dawać biletów prywatnym osobom, ale po wielkich prośbach i wstawianiem się innych osób, więc powiedział, no to mniej jednej osobie mogą dać, ale nie ręczę, czy będziesz Pan mógł powrócić do domu. I inni mu odradzili tej jazdy, bo jakoś bardzo ruch był koło kolejki, więc dał pokój z tą podróżą i piechotą powrócił do domu (...).”

Ostatnie dwa krótkie listy są od Stanisławy. Nic nie wspomina o dramacie, jaki przeżyli w Hucie pod koniec maja, kiedy to zmarła ich córka Marysia. Prawdopodobnie Antoni, wyjeżdżając pod koniec czerwca 1915 roku na „wieczną” tułaczkę, był przekonany, że zostawia wszystkich swoich najbliższych żywych i w miarę zdrowych.

A oto treść pierwszego listu, napisanego w Hucie 7 czerwca:

„Drogi Tosieczku!

Nie wiem, co to się znaczy, że na tyle moich listów żadnego nie otrzymałeś, może dlatego nie doszły, że były za obszerne, więc teraz postanowiłam napisać tylko słów kilka aby prędzej był ten list doręczony. Przykro mi bardzo, że ci nawet taka myśl może przyjść do głowy, że my o tobie zapomnieli!! Czy myślisz, że serce we mnie zamarło? O nie zamarło! Ale twardsze jest jak żelazo – jeżeli do tej pory z wielkiej boleści nie pękło!! Tak Tosieczku, wszyscy myślimy o Tobie, a dzieciaki strasznie tęsknią za ojcem. W tamtych listach dużo ci opisałam, lecz obecnie dam spokój, zostawię na drugi raz, bo chcę, aby cię ten chociaż list doszedł i abys się nie martwił o nas. My się staramy jak możemy, ale

nie wiadomo jaki będzie skutek. Pieniądzy ci posyłam 4 ruble (cztery ruble), lecz posyłam osobno, nie w liście. My z łaski Boga jesteśmy zdrowi, lecz proszę cię, pisz jak tve zdrowie? (...)

Jeżeli będziesz mógł to przyslij plenipotencję, bo winnam kilkanaście rubli księdzu.

Jeżeli tylko ten list odbierzesz, to proszę napisz zaraz. Dowiedz się, jeżeli będzie można wyrobić widzenie, to która[ś] z nas by przyjechała. (...)

Proszę pisz!!”.

Drugi list pewnie był ostatnim listem napisanym przez Stanisławę:

„Drogi Antosiu!

Przed chwilą otrzymałam list, którego pisałeś najpierw, wcześniej pisany, a przyszedł o dzień później. Proszę cię mój drogi, jeżeli możesz to przyslij plenipotencję, bo nie mamy ani grosza przy duszy. Te dwie prośby co napisane to ksiądz zapłacił, bo ja nie miałam pieniędzy, bo wszystko żyje się z grosza, a tu go nie ma. Skąd brać, bo jak jest jeszcze ten ksiądz to jeszcze jest jako tako, a jak drugi nastanie, to może i mieszkać nie będzie gdzie. Teraz jeszcze jedną prośbę napiszę na Imię Cesarzowej, a ty swoim porządkiem pisz prośbę, to może się zlitują nad nami. Ksiądz stara się jak może, aby na dopomóc. Piszesz, żeby gospodarować, ale czym? Kartofli to nam Miecio przysłał na sadzenie, ale zboża to oprócz pół ćwierci jęczmienia nie ma żadnego. Doradz co zrobić, bo chcą wynająć kuźnię do roboty i czy wynająć?

Kochany Antosiu, my tu jak będziemy mogli to będziemy biedować, aby tylko tobie Pan Bóg dał zdrowie i żebyś mógł powrócić, to wszystko będzie dobrze, tylko pisz, proszę, co mamy robić. Mieliśmy posłać prośbę telegraficzną, ale podobno nie przyjmują jak kto jest skazany na wysilenie⁶⁹, tylko w takim razie przyjmują, jak jest karany śmiercią.

Jeżeli będziesz wyjeżdżał z Lublina to zaraz napisz. Całuję cię i ściskam serdecznie

Twa Stacha⁷⁰.

W sercu Stanisławy jeszcze tliła się nadzieja, że za wstawiennictwem żony car ulaskawi Antoniego i niebawem wróci on do domu.

Próbuję się dowiedzieć, jak wyglądał transport skazańca na daleką Syberię i jak długo trwała „podróż”? W zachowanych archiwaliach brak jest pełnej odpowiedzi na to pytanie. Nie ma też wzmianek na temat warunków, w jakich mieszkał, czym się zajmował,

słowem – jak żył przez lata na wygnaniu? Antoni Mysakowski, zapewne z innymi osadzonymi w lubelskim więzieniu, został przetransportowany bezpośrednio na Syberię⁷¹, a więc musiało się to odbyć koleją. Droga z Lublina do miasta Aczyńsk, położonego 160 km na zachód od Krasnojarska, najpewniej prowadziła przez Moskwę, Jekaterynburg, Omsk i Nowosybirsk, a więc w znacznej części transsyberyjską linią kolejową. W tym czasie jej budowa była na ukończeniu, a rozpoczęto ją 19 maja 1891 roku wmurowaniem we Władywostoku kamienia węgielnego przez carewicza Mikołaja⁷².

Wraz z wyjazdem Antoniego zerwane zostały wszelkie kontakty z pozostałą na Lubelszczyźnie najbliższą rodziną. Nie mógł już chyba przysłać pełnomocnictw dla żony w celu wypłacenia z banku ostatnich pieniędzy, pozwalających na oddanie długów i na chwilowe zaspokojenie głodu. Prawdopodobnie nie dowiedział się, że przed miesiącem (w maju 1915 roku) zmarła dziewięcioletnia córka Marysia. W domu w Hucie Krzeszowskiej pozostali schorowani rodzice Antoniego, umęczona ciążą i porodem żona oraz gromada dzieci, z których najmłodsze to Jadwiga (7 lat), Ignacy (5 lat), Stanisław (2 lata) i Irena (2 miesiące). Trudno sobie wyobrazić ich rozpacz, spotęgowaną ciągłym zagrożeniem i obawą przed wywózką całej rodziny w głąb Rosji.

W tym czasie (maj-czerwiec) trwały ostre walki w regionie nizańskim między wojskami austro-węgierskimi a rosyjskimi, o czym wyczerpująco pisze Tomasz Sudol w najnowszej książce o Tyrolskich Strzelcach Cesarskich. Zaznaczmy tylko, że w konsekwencji bitwy pod Gorlicami na początku maja 1915 roku został przełamany front rosyjski przez wojska austro-węgierskie i niemieckie, w wyniku czego nastąpił odwrót armii rosyjskiej w stronę Wisłoki i Sanu. Nad Sanem doszło do konfrontacji, podczas której 3 Armia rosyjska stawiała opór. Dnia 14 maja do regionu nadszańskiego dotarły oddziały XIV Korpusu, które następnie rozpoczęły walki z Rosjanami, trwające do 19 czerwca, a więc ponad miesiąc. Dużą rolę w trakcie walk nad Sanem odegrały oddziały Strzelców Cesarskich, które jednak poniosły duże straty, zwłaszcza podczas walk toczonych od 31 maja do 2 czerwca 1915 roku⁷³.

Przytoczmy fragmenty dziennika Janiny Mysakowskiej, pisane w Hucie Krzeszowskiej i odnoszące się do maja-czerwca 1915 roku, a więc do czasu, kiedy

trwały walki nad Sanem. Wówczas jej ojciec był już po ogłoszeniu wyroku i czekał na wywózkę na Syberię.

„M a j

Czw. 13. Dzisiaj są u nas obozy, poznałam kilku oficerów i doktora, strzały armatnie słychać coraz bliżej. Ci oficerowie co byli u nas, fotografowali nas, mam już fotografię. Co to będzie? Żeby chociaż koło nas boju nie było. Obozy odjeżdżają do Momot.

Czw. 20. Dzisiaj bardzo się biją aż ziemia jęczy, co to będzie, z karabinów i pulemiotów strzały słychać. (...)

Niedz. 23. Pierwszy dzień zielonych świąt zszedł nieszczęśliwie, przyjechały obozy z Derylaków i u nas stoją oficerowie, aż czterech razem.

Pon. 24. Ci oficerowie co stoją u nas nawet nieźli ludziska, Marychna chora⁷⁴, to jej znoszą co któren może. Dziadziowie⁷⁵ z Soli wyjeżdżają, Jadwiga i Lolek przyjeżdżają do domu, a Bronia⁷⁶ jedzie do Nowin.

Niedz. 30. Jakie straszne nieszczęście u nas dzisiaj się stało. Marychna umarła dzisiaj rano, jak konała to tylko sama byłam przy niej. Biedaczka strasznie na dzień przed śmiercią cierpiała. Mama w rozpacz.

Pon. 31. Przyjechała babcia i Bronia na pogrzeb. Te obozy co były, odjechały wczoraj.

C z e r w i e c

Wtor. Marychna dzisiaj pochowana. Jak tylko ją pochowaliśmy, to z powrotem obozy przyjechały, wojsko rosyjskie trochę poszło naprzód, lecz strzały bardzo słychać. Ci sami oficerowie są u nas, co byli. Co jeszcze będzie z całą wojną nie wiadomo, ojciec jeszcze w Lublinie.

Piąt. 4. Dzisiaj już obozy poszły nazad do Galicji, lecz na ich miejsce przyszły drugie i także u nas stoją oficerowie. Ach! Kiedy to się wreszcie skończy.

Niedz. 6. (...) W tym obozie co teraz stoi, jest masa Polaków. Posłaliśmy ojcu pieniędzy, lecz o Marychnie nic nie wspominaliśmy.

Piąt. 18. Przyjechały obozy ostatnie, od pozycji 4 wiorsty, i stoją u nas.

Sob. 19. Wszystkich ludzi wysiedlają do Rosji i już wyjeżdżają. Co z nami będzie, nie wiadomo. (...)

Niedz. 20. Robią okopy koło nas i to takie masyw, za nami i przed nami. Byłam w kościele, lecz bardzo mało było ludzi cywilnych, tylko prawie wszystko żołnierze.

Pon. 21. Ksiądz wyjechał i pozostawił prawie wszystko. (...)

Wtor. 22. Kule armatnie rozrywają się pół wiorsty przed nami. Ludzi jest bardzo mało po wsiach, bo dużo pochowało się po lasach, a reszta wyjechała do Rosji.

Środ. 23. (...) Fotografowaliśmy się, dziadek, babcia, albinok i ja. 2 razy fotografowaliśmy się na okopach. (...) Jak do tej pory, to siedzimy jeszcze w domu” (il. 15)⁷⁷.

Wielka ofensywa wojsk sprzymierzonych i druga bitwa pod Kraśnikiem. Ewakuacja i powroty

Wojska austriacko-niemieckie, które na początku maja 1915 roku rozpoczęły ofensywę w Galicji i doprowadziły pod Gorlicami do przerwania frontu rosyjskiego, zmusiły wojska carskie do wycofywania się z Królestwa Polskiego. Nad Lubelszczyzną ponownie pojawiło się widmo ogromnych zniszczeń i cierpienia ludzkiego. To zagrożenie przywędrowało nie tylko wraz z szybko posuwającym się frontem. Wynikało również z planowej polityki władz carskich, które na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów z 1914 roku rozpoczęły akcję ewakuacyjną ludności z terenów, na których miały się pojawić wojska wrogich armii. W czasie masowej ewakuacji wywożono nie tylko majątek państwowy, urzędy i urzędników rosyjskich z rodzinami, ale dopuszczano się masowego wypędzania ludności ze wsi i miasteczek, niszcząc przy tym wszystko, czego nie można było wywieźć w głąb Rosji. Wprawdzie deportacje Polaków z Królestwa Polskiego do centralnych i wschodnich guberni miały miejsce już w 2. połowie 1914 roku, jednak masowe wysiedlanie ludności cywilnej odbyło się w lecie 1915 roku. Objęło ono nie tylko mieszkańców guberni lubelskiej, ale i siedleckiej, łomżyńskiej, suwalskiej oraz płockiej⁷⁸.

Na Lubelszczyźnie, w ślad za ogłoszeniem gubernatora lubelskiego, Ilji Sterligowa, z 7/20 czerwca 1915 roku, miano przystąpić do deportacji mężczyzn, którzy podążyliby za cofającym się wojskiem rosyjskim. W rozporządzeniu wydanym po zebraniu w Chełmie

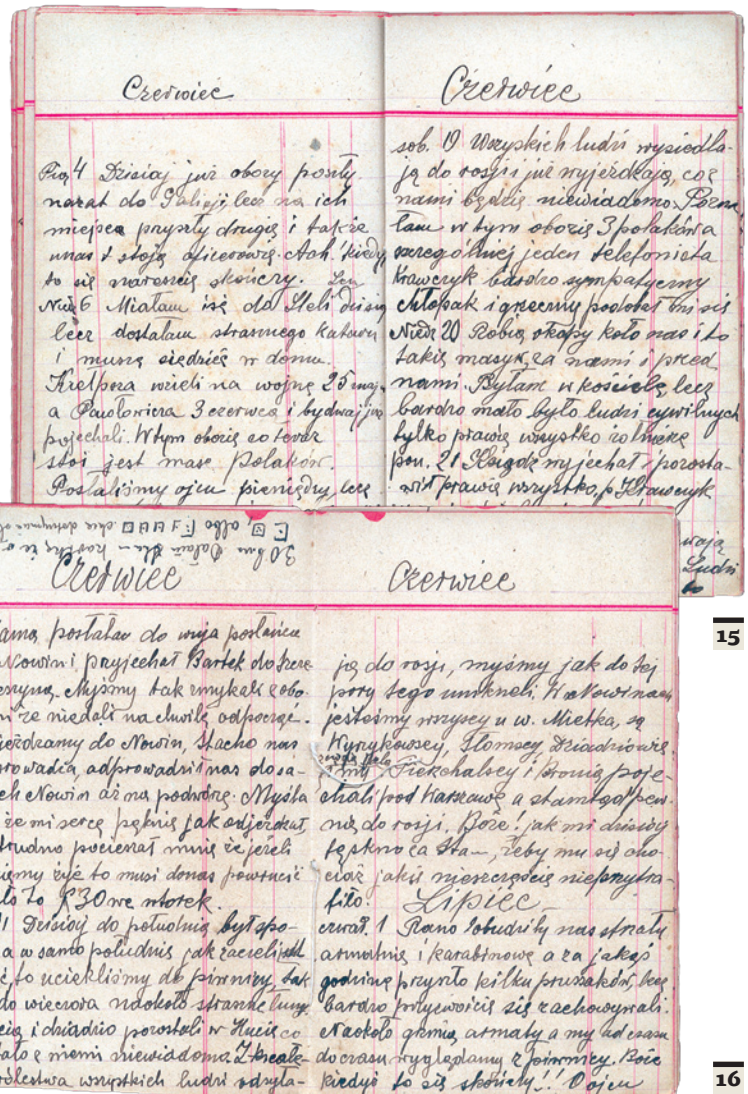
15. 16. Fragmenty dziennika Janiny Mysakowskiej z czerwca 1915 r.

15. 16. Fragments of Janina Mysakowska's diary, June 1915

przedstawicielei sztabu wojskowego i kilku komisarzy włościńskich określono obszar ewakuacji, obejmujący pas przyfrontowy o głębokości 50 km. Z tego terenu planowano usunąć ludność zdolną do pracy i wywieźć wszelkie zapasy. Zadanie to miały wykonać specjalne oddziały sformowane głównie z ochotników. Wraz z ewakuacją rozpoczęło się niszczenie i palenie miejscowości. Wprawdzie, między innymi po złożeniu przez przedstawicieli społeczeństwa polskiego memoriału w sprawie ograniczenia ewakuacji, wydano rozporządzenie nakazujące przerwanie samowolnego niszczenia przez żołnierzy dobytku ludności, jednak wykonanie lub niewykonanie rozkazu wodza naczelnego zależało od postawy dowódców oraz od szybkości, z jaką wycofywało się rosyjskie wojsko⁷⁹. „Niestety, na Lubelszczyźnie, szczególnie w jej wschodnich i południowych powiatach, cofające się wojsko miało więcej czasu niż w innych rejonach Królestwa Polskiego, aby spustoszyć i wyludnić teren. Ewakuacja ludności odbywała się tu na ogół według jednego schematu. Przed samym odejściem wojsk rosyjskich w danej miejscowości zjawiali się Kozacy, którzy wypędzali mieszkańców z ich domostw, podpalali zabudowania, a ludność pędzili przed sobą lub wywozili koleją⁸⁰.

Część ludności próbowała się ratować przed deportacją, kryjąc się po lasach. Liczyła na to, że po odejściu Rosjan wróci do swoich domów. Innym sposobem było przekupywanie żołnierzy lub opóźnianie marszu poprzez przewracanie i niszczenie furmanek⁸¹.

Wraz z opuszczającymi rejon Huty Krzeszowskiej oddziałami wojskowymi wyruszyła, skazana na tułaczkę po Rosji, ludność cywilna. W poniedziałek, 29 czerwca, „o godzinie 2 po południu, kazali nam się wynosić i ruszyły obozy; dali nam furmankę i my razem z obozami wyjeżdżamy. Ja się zostałam w lesie z Marysią i krową, a obozy [od] nas odjechały i żeby nie oficer znajomy, że nas spotkał na drodze, to byśmy w lesie zostały, a dzięki oficerowi, dojechaliśmy do Szczebrzeszyna i tam znalazłam mamę. (...) Mama posłała do wuja⁸² posłańca, do Nowin, i przyjechał Bartek do Szczebrzeszyna. Myśmy tak zmykali z obozami, że nie dali na chwilę odpocząć. Odjeżdżamy do Nowin. (...) Było to 30 we wtorek⁸³.

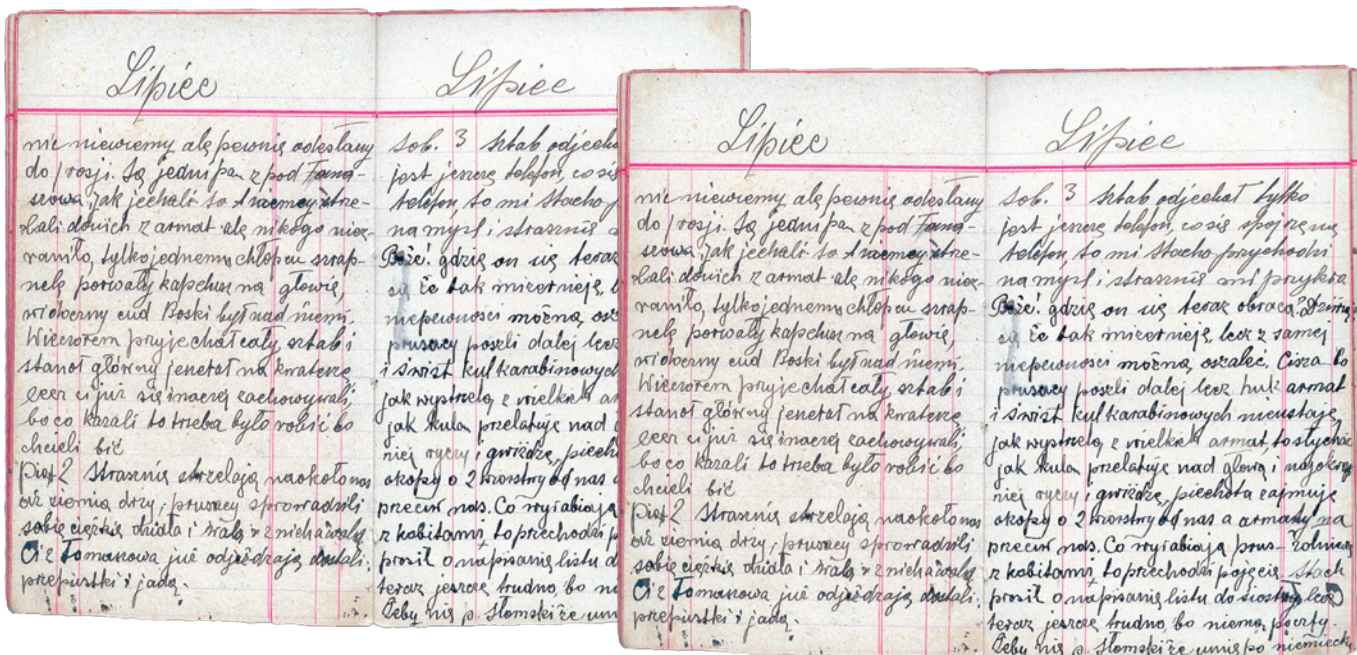


Dramatyczne przeżycia wojenne Janiny i jej rodziny odzwierciedlają następne karty dziennika, zapisywane od końca czerwca 1915 roku podczas pobytu w leśniczówce Nowiny u wuja Mieczysława Nowakowskiego. Po raz wtóry zmuszona była spędzić dramatyczne dni pod gradem kul karabinowych i armatnich pocisków.

„Środ. 31. Dzisiaj do południa był spokój, a w samo południe jak zaczęli strzelać, to uciekliśmy do piwnicy, tak było do wieczora. Naokoło straszne łuny. Babcia i dziadzio⁸⁴ pozostali w Hucie. Co się stało z nimi, nie wiadomo. Z całego Królestwa wszystkich ludzi odsyłają do Rosji, myśmy jak do tej pory tego uniknęli.

Lipiec

Czw. 1. Rano obudziły nas strzały armatnie i karabinowe, a za jakąś godzinę przyszło kilku Prusaków, lecz bardzo przyzwoicie się zachowywali. Naokoło grzmią armaty, a my od czasu do czasu wyglądamy z piwnicy. Boże, kiedyż to się skończy!! O ojcu



17 18

nic nie wiemy, ale pewnie odesłany do Rosji. Są jedni pa[ństwo] spod Tomaszowa. Jak jechali, to Niemcy strzelali do nich z armat, ale nikogo nie zraniło, tylko jednemu chłopcu szrapnele porwały kapelusz na głowie, widoczny cud boski był nad nimi. Wieczorem przyjechał cały sztab i stanął główny generał na kwatery, lecz ci już się inaczej zachowywali, bo co kazali, to trzeba było robić, bo chcieli bić.

Piąt. 2. Strasznie strzelają naokoło nas, aż ziemia drży; Prusacy sprowadzili sobie ciężkie działa i wałą z nich a wałą. Ci z Tomaszowa już odjeżdżają, dostali przepustki i jadą.

Sob. 3. Sztab odjechał, tylko jest jeszcze telefon; co się spojrzę na telefon, to mi Stacho⁸⁵ przychodzi na myśl i strasznie mi przykro. Boże! Gdzie on się teraz obraca? Dziwią się że tak mizernieję, lecz z samej niepewności można oszaleć. Cisza, bo Prusacy poszli dalej, lecz huk armat i świst kul karabinowych nie ustaje, jak wystrzelą z wielkich armat, to słychać jak kula przelatuje nad głową i najokropniej ryczy i gwizdże. Piechota zajmuje okopy o 2 wiorsty od nas, a armaty naprzeciw nas. Co wyrabiają prus[cy] żołnierze z kubitami, to przechodzi [ludzkie] pojęcie. (...)

4. Niedz. Dzisiaj rano był straszny bój i Prusacy poszli dalej, strzały się oddaliły. Marysia z Bartkiem⁸⁶ poszła do Szczebrzeszyna. Powróciła, lecz mało co przyniosła, bo cośmy zostawili kosz, to ktoś z niego pozabierał. W Szczebrzeszynie nic nie można dostać, bo Niemcy wszystko zabierają” (il. 16-18)⁸⁷.

Janina – świadek dramatycznych wydarzeń w Nowinach pod Szczebrzeszynem – pisze o bojach wrogich armii, obserwując je z pozycji wojsk austro-węgierskich

i niemieckich, walczących z wojskiem rosyjskim. Jak wynika z jej relacji, w leśniczówce Nowiny od 1 do 3 lipca kwatrował sztab niemiecki z nieznanym z nazwiska generałem na czele. Obserwuje również życie rodzinne i odnotowuje zachowania kuzynów znajdujących się w strefie frontowej, silnie zestresowanych i przejętych losem swoich bliskich. W poniedziałek 5 lipca Janina zapisała w dzienniku, że „była awantura w domu, pokłócili się Wyrzykow[ski] i w[ujek] Mietek⁸⁸. Wyrzy[kowscy] mają jutro jechać do domu, a później przysłać po nas konie. Zabrali Prusacy konie i Bartka na fo[r]szpan i do tej pory go nie ma⁸⁹”.

A tak pisze Jan Dąbrowski o wydarzeniach tamtego okresu:

„Zarówno walki na wschód od Lwowa, jak i posunięcia na lewym brzegu Wisły, były w istocie tylko akcjami przygotowawczymi do nowego wielkiego uderzenia, jakie sprzymierzeni gotowali Rosjanom pomiędzy Bugiem a Wisłą. Po wzięciu Lwowa Mackensen (mianowany marszałkiem) forsował myśl należytego wyzyskania tego sukcesu w tym kierunku, by przez uderzenie na skrzydłach zmusić Rosjan do zwinięcia frontu na zachód od Wisły, którego frontalne przełamanie napotkało na takie trudności w końcu 1914 r. (...) postanowiono powierzyć Mackensowi uderzenie z Galicji ku północy i przygotować je do połowy lipca. »Falanga« jego składać się miała teraz z austro-węgierskiej armii 4-tej (5 korpusów), z własnej jego armii 11-tej (4 korpusy niemieckie i 1 austro-węgierski) oraz od początku lipca z nowej armii Bugu (wydzielonej z 11-tej w sile 3 korpusów niemieckich), oddanej gen. Linsingenowi, przeniesionemu tu z armii południowej.

Dokonując swymi niemieckimi korpusami zmiany frontu na zdecydowanie północny, postanowił Mackensen rozpocząć najpierw akcję na swoim lewym skrzydle armią 4-tą; liczył na nią tym bardziej, że armia jego, pobawszy grupę Ołochowa pod Tomaszowem w walkach 25-27 czerwca, wzięła Tomaszów i spowodowała przez to sąsiednią armię 3-cią rosyjską do cofnięcia się z linii Tanwi, której bagniste i lesiste brzegi stanowiły poważną przeszkodę. W dniu 30 czerwca front biegł od Świeciechowa (na północ od Annopola) ku Gorajowi a dalej na północ od Szczepieszyna i Zamościa.

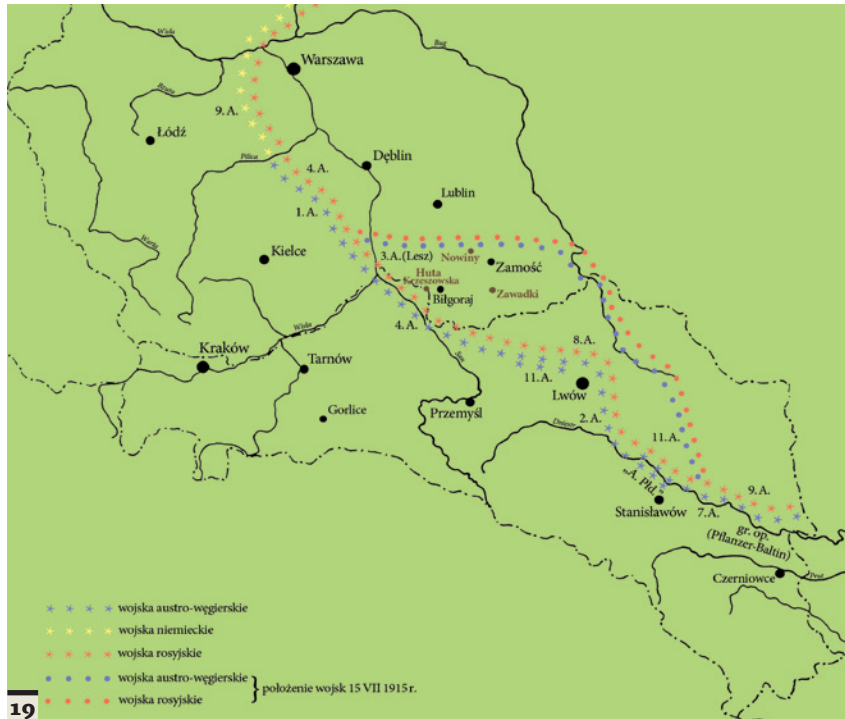
Armia 4-ta, która śladami armii Dan- kła miała wznowić ofensywę w Lubelskiem, nie zdołała jednak osiągnąć spodziewanego sukcesu. I tym razem wystąpiły ociężałość i brak inicjatywy, które cechowały od chwili objęcia dowództwa przez arc. Józefa Ferdynanda wszystkie akcje tej armii (...). Postępując w kierunku północnym na Kraśnik, był arcyksiążę przekonany, że spotka się z 5-8 bardzo nadwierzonymi dywizjami rosyjskimi; już pierwszego dnia walk 1 lipca spotkał się jednak z bardzo twardym oporem 3-ciej armii, wzmacnianej przez posiłki, które z lewego brzegu Wisły przy zaszłym tam skróceniu frontu przetrucano z 4-tej armii rosyjskiej. Opór ten nie oznaczał wcale, jakoby Rosjanie liczyli się na dobre z możliwością utrzymania się w Królestwie⁹⁰.

17. 18. Fragmenty dziennika Janiny Mysakowskiej z lipca 1915 r.

17. 18. Fragments of Janina Mysakowska's diary, July 1915

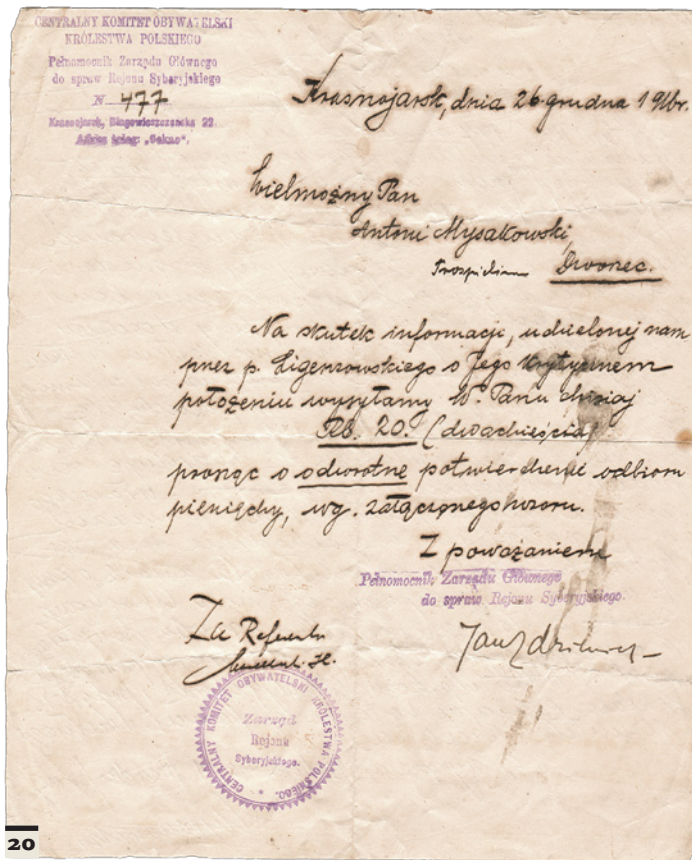
19. Położenie wojsk w Galicji Wschodniej i w południowej części Królestwa Polskiego 20 czerwca 1915 r. z uwzględnieniem sytuacji z 15 lipca tego roku, według: J. Bator, *Wojna galicyjska. Działalność armii austro-węgierskiej na froncie północnym (galicyjskim) w latach 1914-1915*, Kraków 2005, s. 277; rys. K. Garbacz. Huta Krzeszowska – miejsce pobytu Janiny Mysakowskiej do końca czerwca 1915 r. i po powrocie po trzech miesiącach, Nowiny i Zawadki – miejsce pobytu autorki dziennika od początku lipca do końca września 1915 r.

19. Location of forces Eastern Galicia and in the southern part of the Kingdom of Poland, 20 June 1915, taking into account the situation from 15 July that year, following: J. Bator, *Wojna galicyjska. Działalność armii austro-węgierskiej na froncie północnym (galicyjskim) w latach 1914-1915*, Kraków 2005, p. 277; drawing by K. Garbacz. Huta Krzeszowska – place of stay of Janina Mysakowska until the end of June 1915 and after return in three months' time, Nowiny and Zawadki – places of stay of the author of the diary from the beginning of July to the end of September 1915



(...) Opór ten był istotnie tak zacięty, że dziesięciodniowe walki (1-10 lipca 1915 r.) 4-tej armii austriackiej, zwane drugą bitwą pod Kraśnikiem, a prowadzone z pomocą dwu niemieckich korpusów (X i XXII rez.) na prawym skrzydle, doprowadziły jedynie do wgniecenia frontu rosyjskiego na długości 80 km o kilkanaście km w głąb, ale nie przyniosły zamierzonego przełamania frontu 3-ciej armii rosyjskiej. Co więcej, centrum armii arcyksięcia, które 6 lipca doszło do linii Urzędów – Wilkołaz – Bychawa, zostało w dwu dniach następnych przez kontrofensywę dwu korpusów rosyjskich (XXV i VI syberyjskiego) odepchnięte z powrotem w stronę Kraśnika. W ten właśnie zagrożony punkt (nad Wyżnianką) rzuciło dowództwo 4-tej armii dla zamknięcia powstałej tam luki przybyła właśnie zza Wisły I-szą brygadę Legionów, w pobliżu której znalazł się również i świeżo wystawiony 4 pp Legionów. Mimo tego oporu Rosjanie sprzymierzeni zdecydowani byli forsować rozpoczętą akcję, wzmacniając ją przez uderzenie na Rosjan także od północy⁹¹.

Krwawe walki miały miejsce jeszcze przez dwa tygodnie po północnej stronie Szczepieszyna, w rejonie Krasnegostawu. Wojska sprzymierzone pod dowództwem gen. Mackensena toczyły zacięty bój z armią rosyjską od 15 do 29 lipca, kiedy to na terenach leżących po południowej stronie Lublina została pokonana 3 Armia rosyjska (il. 19)⁹².



Pora wrócić do dziennika Janiny Mysakowskiej, która 12 lipca obchodziła imieniny i cieszyła się z podarowanej przez Bogdzię i ciocię Helę⁹³ bluzki. Była to jedna z niewielu chwil radości, jakie przytrafiły się Janinie i jej bliskim w tak dramatycznej sytuacji frontowej. Kilkakrotnie pisała o braku możliwości prowadzenia korespondencji, bo nie funkcjonowała w tych warunkach poczta. Nie było żadnych wieści z Huty Krzeszowskiej. Dopiero 14 lipca „przyszedł chłop, co był w Ciosmach, i mówił, że w Hucie spokój i są tam Austriacy. Huta niespalona i ciekawam co z naszym domem się dzieje. Podobno w Biłgoraju cholera, miasto otoczone dookoła wojskiem. (...)”

Czw. 15. Dzisiaj wyjechaliśmy z Nowin do Zawadek⁹⁴. Jadą Wyrzykowscy, ciocia Hela, Lolek, Stacho, ja i Marysia z krową. Nocowaliśmy w Krasnobrodzie (...).

Piąt. 16. Dzisiaj przyjechaliśmy, a raczej przyszlismy do Zawadek, strasznie jeste[s]my wszyscy przemęczeni. W Zawadkach niespalone, tylko wszystko zrabowane. (...)

Niedz. 25. Dzisiaj była Marysia w Tomaszowie i widziała straszną moc jeńców rosyjskich, pomiędzy nimi byli znajomi oficerowie, co u nas stali na kwaterze. Ciekawam, co się dzieje ze Stachem. Zdaje mi się że wszyscy w Zawadkach nie będziemy, bo u nich prawie wszystko zniszczone, prawie nic nie ma⁹⁵.

W sierpniu do Zawadek, gdzie nadal przebywali Wyrzykowscy, Nowakowscy i Mysakowscy, dotarły wieści z odleglejszych części Królestwa. Janina odnotowała w dzienniku, że Lublin, Warszawę i Iwanogród (Dęblin) zajęli Austriacy. Natomiast na miejscu „Austriacy zabierają wszystko zboże ludziom, bardzo mało zostawiają do życia, bo tylko 30 procent”⁹⁶.

W połowie sierpnia nadal nie działała poczta, dopiero 21 sierpnia, w sobotę, Stanisław Wyrzykowski, udając się do Bełzca, podjął próbę wysłania ważnego listu do siostry ukochanego przez Janinę Stacha⁹⁷, z zawiadomieniem, że tenże Stach żyje.

W tym czasie do Zawadek dochodzą kolejne wieści z frontu, z których część przynoszą żołnierze austriaccy.

„Pon. 23. Dzisiaj był u nas podoficer austri[acki]. Także Sztajner (Czech), obywatel, jak opowiadał, ale już wyjeżdżają, zdaje się że z nimi krucho.

Sob. 28. Dzisiaj ruch armaty słyhać bardzo od Lwowa. Austriacy i Niemcy zdaje się, że się cofają, ale to tylko pogłoski.

Pon. 30. Wszystko się uspokoiło. Brześć wzięli Austriacy i poszli dalej. Podobno Szwecja i Chiny wypowiedziały Rosji wojnę, ale na pewno nie wiemy, może to tylko pogłoski, bo nie mamy gazet, tylko pocztę pantoflową⁹⁸.

We wrześniu w Zawadkach stacjonowali jeszcze żołnierze austriaccy. Część z nich przez tydzień pracowała w polu u wuja Janiny (jeden znał język polski). Dnia 22 września do Zawadek przyjechała z Nowin mama Janiny z dziećmi i przywoziła wieści o hucianach, którzy wracali z Dobrynia, z tułaczki na Wschód, do której zmusili ich Rosjanie. W tym czasie do Huty i innych miejscowości podbiłgorajskich wracali z różnych stron Królestwa Polskiego ich mieszkańcy. Powrócił między innymi proboszcz huciański, ksiądz Stanisław Kiebański. Jednocześnie część mężczyzn zasilła Legiony⁹⁹.

Powroty wygnańców z Rosji rozpoczęły się już pod koniec sierpnia 1915 roku. Byli to ci, którzy znajdowali się za Bugiem, na Wołyniu, a więc najbliższej rodzinnych stron. Dopiero w połowie września rozpoczął się powrót większej liczby ludności, pochodzącej głównie z ziemi lubelskiej i znajdującej się stosunkowo blisko ojczyzny. Ci, którzy zostali wywiezieni w głąb Rosji albo umierali wskutek głodu i epidemii, albo wracali później, pokonując znacznie większe odległości¹⁰⁰.

Los ludności cywilnej, wędrującej najpierw na wschód, a od września w kierunku przeciwnym – do domu, nie był obojętny polskim i rosyjskim organizacjom charytatywnym. Do pomocy włączyły się również władze carskie. Zaczęto organizować punkty żywnościowe w różnych miastach imperium. Ewakuowani otrzymywali także pomoc pieniężną, sanitarną i mieszkaniową. Już w 1914 roku powołano Centralny Komitet Obywatelski Królestwa Polskiego, którego głównym zadaniem było udzielanie wsparcia materialnego szerokim rzeszom wygnańców, rozlokowanym w wielu regionach olbrzymiej Rosji carskiej. Przedstawiciele Komitetu, obejmując opieką rozproszoną ludność polską, starali się uchronić ją od wynarodowienia, demoralizacji, nędzy, jak również od utraty łączności z polskim środowiskiem. Na terenie Imperium Rosyjskiego działały też i inne organizacje ratownicze, takie jak: Polskie Towarzystwo Pomocy Ofiarom Wojny, Polski Komitet Pomocy Sanitarnej, Polski Lwowski Komitet Ratunkowy czy Rada Zjazdów Polskich Organizacji Pomocy Ofiarom Wojny¹⁰¹.

Jak się szacuje, z guberni Królestwa Polskiego w głąb Rosji wygnano około miliona osób. Wygnanie dotknęło w największej liczbie ludność zamieszkałą najbliżej wschodnich granic Królestwa, a więc z guberni łomżyńskiej, chełmskiej i południowych powiatów guberni lubelskiej¹⁰². Przymusowa tułaczka dotknęła głównie ludność pochodzenia chłopskiego, ale organizacje wspierające uchodźców zarejestrowały też przedstawicieli drobnej szlachty, inteligencji i robotników. Uchodźców inteligenckich angażowano do działalności oświatowej, kulturalnej i wydawniczej, która wiązała się z drukowaniem polskich czasopism i gazet¹⁰³.



21

W dawnej guberni lubelskiej (podzielonej od 1912 roku na chełmską i lubelską) w latach 1914-1915 nastąpił znaczny ubytek ludności, głównie wskutek jej ewakuacji przez wojska rosyjskie w lecie 1915 roku. Ubytek liczby ludności miał miejsce też i na początku wojny, a jego przyczyną był odpływ części ewangelików – kolonistów niemieckich, pobór mężczyzn do rosyjskiego wojska (1914-1915), spadek liczby urodzeń oraz wzrost śmiertelności¹⁰⁴. Powiat biłgorajski należał do tych powiatów byłej guberni lubelskiej (obok hrubieszowskiego, chełmskiego i tomaszowskiego), które poniosły największe straty ludnościowe. W sumie na terenie tej guberni, w granicach sprzed jej podziału, liczba ludności spadła o około 450 tysięcy osób (z 1,5 miliona osób w 1914 roku)¹⁰⁵.

Z pomocy Centralnego Komitetu Obywatelskiego korzystał na Syberii zesłaniec Antoni Mysakowski. Wśród pozostałych, pozostałych po nim dokumentów znajdują się krótkie pisma z grudnia 1916 oraz z lutego i marca 1917 roku, nadane przez krasnojarskiego pełnomocnika CKO w związku z przydzieleniem Antoniemu pieniężnej zapomogi. W tym czasie mieszkał on w niewielkiej wsi syberyjskiej Prospichina pod Aczynskiem i pozostawał w dramatycznym położeniu. Początkowo była to jednorazowa zapomoga w wysokości

20. Pismo Centralnego Komitetu Obywatelskiego Królestwa Polskiego w Krasnojarsku z 26 grudnia 1916 r. w sprawie przyznania zesłańcowi Antoniemu Mysakowskiemu zapomogi pieniężnej

20. Letter of the Central Citizens' Committee of the Kingdom of Poland in Krasnojarsk of 26 December 1916 on granting the exiled Antoni Mysakowski a monetary benefit

21. Stanisława Mysakowska z siedmiorgiem dzieci w 1917 lub 1918 r. U góry z prawej autorka pamiętnika Janina, obok niej młodsze siostry Halina i Bronisława, u dołu Jadwiga, Stanisław i Ignacy, na rękach Irena

21. Stanisława Mysakowska with seven children in 1917 or 1918. Above on the right – Janina, the author of the diary, next to her Halina and Bronisława, her younger sisters, below Jadwiga, Stanisław and Ignacy, Irena held on the hands



22

20 rubli. W lutym 1917 roku przydzielono mu stały zasiłek miesięczny w wysokości 5 rubli w lecie i 8 rubli w pozostałych porach roku. Jak długo trwała ta pomoc? Nie wiadomo. Nie ma więcej dokumentów na ten temat (il. 20)¹⁰⁶.

W dniu 24 września 1915 roku Janina wraz z rodziną przeprowadziła się do Łosińca¹⁰⁷ i zamieszkała w szkole. „Każą zakładać szkółki Austriacy i mówili mi chłopcy, żebym uczyła dzieci początków po polsku”¹⁰⁸. Jednak tydzień później, dnia 1 października, po kilkumiesięcznej wojennej tułaczce, powróciła do Huty Krzeszowskiej, zachęcona listem od księdza Kiebańskiego, który namawiał ją do założenia sklepu. Zachował się krótki list napisany przez dziadka Janiny, Jana Mysakowskiego, w którym wyznaczył marszrutę do Huty Krzeszowskiej przez Józefów, Aleksandrów, Majdan Książpolski, Dereżnię i Sól. Dziesięć dni po Janinie do Huty przybyła mama Stanisława z małymi dziećmi (il. 21). Wkrótce uruchomiony został niewielki sklep, o czym czytamy w dzienniku Janiny pod datą 21 października: „Dzisiaj jeździłyśmy do Biłgoraja z mamą, dali nam trafikę i kupiliśmy już tytoniu i trochę drobiazów. Zdaje się, że ta trafikę to się wcale nie opłaca ale trzeba sp[r]óbować, dają nam 10 procent”¹⁰⁹. Rzeczywiście, początki ich działalności gospodarczej nie były obiecujące. W niedzielę 31 października 1915 roku autorka dziennika zapisała: „Trafika idzie nam nie bardzo dobrze, gdyż mało kto kupuje i nie wiem, jak dalej będzie”. Jednocześnie odnotowała ważną dla wszystkich wiadomość: „Dzisiaj przyszedł papier do gminy, że już poczty będą kursowały od 1 listopada”¹¹⁰.

Okres względnego spokoju przerwała tragiczna wiadomość, zapisana w środę 1 grudnia 1915 roku, że prawie miesiąc wcześniej, 7 listopada, umarł ojciec

Stanisławy – Jan Nowakowski¹¹¹. Leśniczy Jan zmarł w Zawadkach, a pochowano go na cmentarzu parafialnym w Suścu.

Życie poza linią frontu powoli zaczęło się normalizować. W Hucie postanowiono otworzyć ochronkę dla dzieci i już 16 grudnia nastąpiło poświęcenie lokalu. W ochronce znalazła zatrudnienie Janina Mysakowska (il. 22). Planowano też uruchomienie we wsi szkoły.

W tym czasie Antoni Mysakowski nadal przebywał na zesłaniu w zachodniosyberyjskiej wsi Prispichina. Jego rodzina, nie wiedząc, dokąd go wywieziono, przez następne lata traciła nadzieję, że mąż i ojciec wróci do kraju. W końcu chyba pogodziła się z jego utratą na zawsze. Jak wspominali najstarsi członkowie rodziny, obowiązywał zakaz prowadzenia wszelkiej korespondencji, więc nie było żadnej możliwości nawiązania kontaktu. Ponadto trwała wojna, a pod jej koniec sytuację polityczną i społeczną w Rosji skomplikował wybuch rewolucji proletariackiej.

Polskie organizacje ratownicze starały się utrzymać wychodźców w przekonaniu o tymczasowym charakterze ich pobytu w Rosji i przygotować do powrotu do ojczyzny. Już w 1917 roku, kiedy jeszcze rządził carat, zaczęto opracowywać plany repatriacyjne, jednak sytuacja w Rosji po wybuchu rewolucji bolszewickiej i ciągle trwająca wojna utrudniały rozpoczęcie repatriacji Polaków. Część ludności powróciła wiosną i latem 1918 roku dzięki umowom zawartym głównie między polskimi przedstawicielstwami a niemieckimi władzami wojskowymi i konsulatami niemieckimi w Moskwie¹¹².

W tym czasie w rodzinnej Hucie Krzeszowskiej i Biłgoraju po kolei umierali najbliżsi Antoniego Mysakowskiego. W 1918 roku zmarła jego żona Stanisława, w 1920 matka Jadwiga i córka Janina, a w 1922 ojciec Jan.

Zesłaniec Antoni Mysakowski i wielu innych Polaków przebywających na terenie Rosji bolszewickiej jeszcze przez kilka lat po zakończeniu I wojny światowej nie mieli możliwości powrotu do kraju. Wybuch kolejnej wojny, tym razem polsko-bolszewickiej, uniemożliwił zorganizowaną repatriację obywateli. Możliwość taka zaistniała dopiero po podpisaniu 24 lutego 1921 roku przez Rzeczpospolitą i rząd Rosji radzieckiej układu o repatriacji jeńców cywilnych oraz wojennych, zakładników, internowanych, emigrantów

i uchodźców. Dnia 18 marca tego roku nastąpiło prawne podtrzymanie układu w ryskim traktacie pokojowym. Odpowiednie przepisy zamieszczono w artykule VI traktatu¹³. Ważny dla naszej opowieści jest ustęp 2 tego artykułu: „Byli obywatele byłego Imperium Rosyjskiego, którzy ukończyli lat 18, znajdują się w chwili ratyfikacji Traktatu niniejszego na obszarze Rosji lub Ukrainy i są zapisani lub mają prawo być zapisanymi do ksiąg ludności stałej byłego Królestwa Polskiego, lub byli zapisani do gminy miejskiej lub wiejskiej, albo do jednej z organizacji stanowych na ziemiach byłego Imperium Rosyjskiego, jakie wchodzi w skład Polski, będą uważani za obywatele polskich, jeśli w przewidzianym w artykule niniejszym trybie opcji wyrażą odpowiednie życzenie (...)”¹⁴. Jednak umowa repatriacyjna nie objęła Polaków przebywających na Syberii, Dalekim Wschodzie i w Mandżurii. Dopiero w 1923 roku, po sporach ze stroną radziecką i po groźbie nieuznania przez Polskę ZSRR, zawarto dodatkową umowę, w myśl której strona radziecka zobowiązała się do repatriacji Polaków z Syberii oraz Dalekiego Wschodu. W sumie dzięki akcji repatriacyjnej, trwającej od kwietnia 1921 do kwietnia 1924 roku, do Polski powróciło od 900 tysięcy do 1,1 miliona osób. Na terenie Związku Radzieckiego, głównie w republikach białoruskiej i ukraińskiej, pozostało od 900 tysięcy do 1,5 miliona Polaków¹⁵.

Powrót Antoniego Mysakowskiego z Syberii był możliwy dopiero po podpisaniu w 1923 roku wyżej wspomnianej dodatkowej umowy. Historię jego powrotu dokumentują okólniki, wzór podania w sprawie repatriacji i imienny bilet powrotny do Biłgoraja, wydany przez Urząd Emigracyjny w Dorohusku¹⁶.

Okólnik nr 130 z dnia 4 maja 1923 roku, przesłany przez NKWD do władz guberni, ustalał zasady i termin przeprowadzenia repatriacji.

„I. (...) Niezwłocznie po otrzymaniu niniejszego zarządzenia należy szeroko ogłosić (w formie drukowanych zarządzeń, rozklejanych w widocznych



23

miejscach), że dla wszystkich polskich repatriantów, w ciągu 10 dni od opublikowania niniejszego zarządzenia, lecz nie później niż do 1-go czerwca dla Rosji Europejskiej i 5-go czerwca bieżącego roku dla Syberii i Kaukazu ustanawia się ostatni termin rejestracji i składania podań, dotyczących wyjazdu do Polski. Osoby, które w podanym terminie się nie zarejestrują, stracą prawo wyjazdu w charakterze repatriantów. (...)

5. Proces zbierania dokumentów, łącznie z otrzymaniem polskiej wizy (na który przewiduje się 20 dni) powinien być zakończony w ciągu 40 dni dla Rosji Europejskiej (to jest 10 lipca) i 45 dni dla Kaukazu i Syberii (to jest 15 lipca).

Po 1 sierpnia wyjazdu polskich repatriantów na podstawie umowy o repatriacji nie prze[dłuża się(?) (...)]¹⁷.

Jednostronnie wprowadzone ograniczenia czasowe przy rejestracji repatriantów (przyspieszony termin rejestracji) oraz obawy o niedotarcie informacji o tym do wielu rodaków na Syberii spowodowały reakcję ze strony Ekspozytury Syberyjskiej Delegacji Polskiej w Nowonikołajewsku, która wystosowała okólnik zachęcający do bezzwłocznego rejestrowania

22. Huta Krzeszowska, dzieci z prowadzonej od końca 1915 r. ochronki, z tyłu Janina Mysakowska

22. Huta Krzeszowska, children from the care centre functioning from the end of 1915, in the back Janina Mysakowska

23. Sybirak Antoni Mysakowski w towarzystwie wnucząt i najmłodszej córki Ireny, Biłgoraj, 1934 r.

23. The exiled Antoni Mysakowski with grandchildren and the youngest daughter, Irena, Biłgoraj, 1934

się repatriantów i szerokiego rozpowszechnienia pisma NKWD z dnia 4 maja 1923 roku¹⁸.

Antoni Mysakowski powrócił do kraju we wrześniu 1923 roku (il. 23). Przeżył jeszcze ćwierć wieku, zmarł bowiem w roku 1948 w Biłgoraju. Pochowano go na miejscowym cmentarzu parafialnym, niedaleko miejsca, gdzie przed laty spoczęły jego żona i córka – autorka dziennika.

Rodzina Antoniego Mysakowskiego to jedna z setek tysięcy polskich rodzin dotkniętych traumą w czasach I wojny światowej. Ukazanie jej losu na tle wydarzeń po wkroczeniu w sierpniu 1914 roku na tereny południowej Lubelszczyzny wojsk austro-węgierskich było w znacznym stopniu możliwe dzięki zachowanym dokumentom, do których należą: dziennik pisany przez Janinę Mysakowską, listy i korespondencja urzędowa, pochodząca zarówno z czasów Wielkiej Wojny, jak i z okresu międzywojennego. Dokumenty te, o niewątpliwiej wartości historycznej i zabytkowej,

nie uległy zniszczeniu podczas przeprowadzek oraz wędrówek po Lubelszczyźnie i odległej Syberii, a dzięki dbałości o nie oraz trosce o zachowanie pamiątek rodzinnych ze strony jednej z młodszych córek Antoniego, Haliny Kucharskiej, przetrwały do czasów nam współczesnych. ■

Dr Krzysztof Garbacz, archeolog, od 1982 r. zatrudniony kolejno w kilku instytucjach związanych z ochroną dziedzictwa kulturowego – w Sandomierzu, Tarnobrzegu i Zielonej Górze, ostatnio w zielonogórskim Oddziale Terenowym Narodowego Instytutu Dziedzictwa. Prowadził badania wykopaliskowe na kilkunastu stanowiskach archeologicznych, m.in. na wielokulturowej nekropoli w Grzybowie koło Staszowa. W 1999 r. obronił pracę doktorską w Instytucie Archeologii i Etnologii Polskiej Akademii Nauk w Warszawie. Jest autorem kilkudziesięciu artykułów naukowych i popularnonaukowych, a także książek, w tym: *Opowieści o archeologii* (2007), *Osadnictwo kultury przeworskiej we wschodniej części Niecki Nidziańskiej* (2009), *Na szlaku biłgorajskich kapliczek i krzyży przydrożnych* (2009), *Lublin 1980-81. Zapis fotograficzny* (2011), *Przewodnik po zabytkach województwa lubuskiego*, t. 1-3 (2011-2013), *Zielona Góra i okolice w fotografii* (2013).

Przypisy

- 1 Na przykład: J. Dąbrowski, *Dziennik 1914-1918*, Kraków 1977; A. Krasicki, *Dziennik z kampanii rosyjskiej 1914-1916*, Warszawa 1988; Ks. D. Ściśkała, *Z dziennika kapelana wojskowego 1914-1918*, Cieszyn 1926.
- 2 Autor artykułu jest prawnikiem po kądzieli A. Mysakowskiego.
- 3 J. Mysakowska, dziennik z lat 1912-1919 (skany kart w archiwum autora artykułu). Po raz pierwszy fragmenty dziennika (określonego w rodzinnych relacjach jako pamiętnik), które odnoszą się do sytuacji wojennej w latach 1914-1915 w rejonie Huty Krzeszowskiej zostały opublikowane w 2009 r. (K. Garbacz, *Na szlaku biłgorajskich kapliczek i krzyży przydrożnych*, Zielona Góra 2009, s. 56-57). Wszystkie cytowane fragmenty archiwalnych publikacji, a przede wszystkim dziennika i listów z lat 1914-1915, drukowane są po ich uwspółcześnieniu zgodnie z zasadami pisowni. Ze względu na zbyt długie zdania, często pozbawione znaków interpunkcyjnych, konieczny był ich podział i wydzielenie krótszych zdań umożliwiających płynną ich lekturę.
- 4 Akta parafii Świerże, m.in. akt ślubu Jana Mysakowskiego z Teofilą Samborską z 1862 r., nr 7, dostępny na stronie internetowej <https://familysearch.org>
- 5 A.A. Witusik, J. Skarbak, T. Radzik, *Słownik biograficzny miasta Lublina*, Lublin 1993 (za: www.pamiecmiejsca.tnn.pl); Ks. J. Maciąg, *Z wielkiego ucisku. Błogosławieni męczennicy Ziemi Lubelskiej i Zamojskiej (1939-1945)*, Lublin 1999.
- 6 Archiwum Państwowe w Lublinie, nr zespołu 630/16, *Spuściźna Heleny Mysakowskiej (prof. dr medycyny)*.
- 7 Akt ślubu Jana Mysakowskiego z Teofilą Samborską, nr 7, z 1862 r., zob.: <https://familysearch.org>
- 8 *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 3, Warszawa 1882, s. 231; M. Kwiczala, K. Szczep-

- 9 kowska, R. Brykowski, *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. 8, *Województwo lubelskie*, z. 3, *Powiat biłgorajski*, Warszawa 1960, s. 13-15; W. Wójcikowski, L. Paczyński, *Puszcza Solska, Lasy Janowskie i Lipskie*. Przewodnik, Warszawa 1982, s. 120; B. Podubny, *Drewniane świątynie odzyskują blask – prace konserwatorskie przy wybranych zabytkach północno-wschodniego dorzecza Sanu (północnej części województwa podkarpackiego) na przykładzie Ulanowa, Dąbrówki, Krzeszowa i Huty Krzeszowskiej*, „Ochrona Zabytków” 2014, nr 1, s. 131-135.
- 9 Informacja uzyskana podczas rozmowy telefonicznej przeprowadzonej przez autora z J. Karpińską w 2010 r.
- 10 http://lubgensftp.eu/huta_krzeszowska/1893/_08573.jpg [data dostępu: 20.12.2014].
- 11 Akt urodzenia z 1894 r., nr 84, sporządzony w parafii rzymskokatolickiej w Hucie Krzeszowskiej, http://lubgensftp.eu/huta_krzeszowska/1894/_08663.jpg [data dostępu: 04.01.2015].
- 12 D. Skakuj, *Zarys dziejów powiatu biłgorajskiego w latach 1867-1939*, Biłgoraj 2005, s. 75.
- 13 L. Trzeciakowski, *Ziemie polskie pod panowaniem państw zaborczych (1815-1918)*, [w:] *Dzieje Polski*, Warszawa 1975, s. 552.
- 14 D. Skakuj, *Zarys dziejów powiatu...*, jw., s. 75-76.
- 15 H. Wiercieński, *W sprawie wydzielenia Chełmszczyzny*, Warszawa 1910, s. 71, 75.
- 16 Tamże, s. 76.
- 17 W. Śladkowski, *W latach zaborów (1795-1918)*, [w:] J. Markiewicz, R. Szczygieł, W. Śladkowski, *Dzieje Biłgoraja*, Lublin 1985, s. 136; D. Skakuj, *Zarys dziejów powiatu...*, jw., s. 78.
- 18 J. Mysakowska, dziennik z lat 1912-1919, skany nr 47 i 48.
- 19 D. Skakuj, *Zarys dziejów powiatu...*, jw., s. 110-111.
- 20 J. Mysakowska, dziennik z lat 1912-1919, skan nr 52.
- 21 Tamże, skan nr 53.
- 22 Tamże, skany nr 69 i 70.
- 23 Tamże, skan nr 76.
- 24 Tamże, skany nr 82 i 83.

- 25 Tamże, skan nr 86.
- 26 Tamże, skan nr 104.
- 27 Zapoznanie się z dziennikiem Janiny Mysakowskiej było możliwe dzięki skanom wykonanym w 2008 r. przez Magdalenę Maszewska z Warszawy. Część źródeł dotyczących genealogii rodziny Mysakowskich i związanej z nią rodziny Nowakowskich została mi udostępniona przez Andrzeja Szarzyńskiego z Wiednia, od lat prowadzącego poszukiwania m.in. w archiwach parafialnych Lubelszczyzny, Kielecczyzny i regionu podkrakowskiego. Część informacji pochodzi od siostry Janiny, Jadwigi Karpińskiej (1908-2012), z którą autor wielokrotnie rozmawiał m.in. na temat doświadczeń rodziny Mysakowskich podczas I wojny światowej i po jej zakończeniu. Uzupełnieniem tych źródeł były zapisy metrykalne, dostępne w sieci dzięki prowadzonym przez środowisko genealogów stronom, takim jak geneteka.genealodzy.pl czy www.lubgens.eu
- 28 M. Klimecki, *Pierwsza wojna światowa na ziemi lubelskiej*, [w:] *Lubelszczyzna w najnowszej historii wojskowej*, Tarnobrzeg 1988, s. 112-113.
- 29 M. Klimecki, *Pierwsza wojna...*, jw., s. 113-114.
- 30 K.W. Kumaniecki, *Strategia Wielkiej Wojny 1914-1918*, Kraków-Warszawa 1921, s. 12-13; M. Klimecki, *Pierwsza wojna...*, jw., s. 115-118.
- 31 J. Bator, *Wojna galicyjska. Działalność armii austro-węgierskiej na froncie północnym (galicyjskim) w latach 1914-1915*, Kraków 2005, s. 50, przypis 33.
- 32 J. Dąbrowski, *Wielka Wojna 1914-1918*, Warszawa 1937, s. 155-156. Juliusz Bator, opisując bitwę pod Kraśnikiem (J. Bator, *Wojna galicyjska...*, jw., s. 48-50), na stronie 50. podaje nieco odmienną liczbę jeńców rosyjskich (6000) i dodaje, że Austriacy oprócz dział zdobyli 28 karabinów maszynowych.
- 33 D. Skakuj, *Zarys dziejów powiatu...*, jw., Biłgoraj 2005, s. 94.
- 34 *U progu Wielkiej Wojny. Dziennik Franciszka Stachnika z początku I wojny światowej*, 11 sierpnia – 8 listopada 1914 r., Kraków 2007, s. 75, 77, 81, 85.
- 35 Na przykład: K.W. Kumaniecki, *Strategia Wielkiej Wojny...*, jw., s. 12-14; E. Izdebski, *Bitwa pod Zamościem 26-27 sierpnia 1914 r.*, „Bellona” 1929, t. 33; tenże, *Dowodzenie 4-tą armią austro-węgierską w bitwie pod Komarowem w 1914 roku*, Warszawa 1930; tenże, *Bitwa pod Komarowem, 26 sierpnia – 2 września 1914 r.*, Warszawa 1931; J. Dąbrowski, *Wielka Wojna...*, jw., s. 151-157; M. Klimecki, *Pierwsza wojna...*, jw., s. 112-135; J. Bator, *Wojna galicyjska...*, jw., s. 47-55.
- 36 W dniu 30 lipca 1914 r. po stronie rosyjskiej zarządzone mobilizację, wyznaczając pobór do wojska na 1 sierpnia. Transporty żołnierzy do miejsc koncentracji wojska uruchomiono 5 sierpnia. Po stronie austro-węgierskiej ogólną mobilizację ogłoszono 31 lipca i wyznaczono 4 sierpnia jako pierwszy dzień przyjmowania do wojska rezerwistów (E. Izdebski, *Dowodzenie 4-tą armią...*, jw., s. 7).
- 37 Nowiny to leśniczówka położona w środku lasu po północno-wschodniej stronie Szczebreszyna, pomiędzy Klemensowem a Nieliszem, w powiecie zamojskim. W 1914 r. mieszkał tu i pracował jako leśniczy Mieczysław Nowakowski (1884-1943), wuj autorki dziennika. Jego życie było związane z pracą na rzecz lasów Ordynacji Zamojskiej. Po okresie wieloletniego pobytu w kilku placówkach na terenie Lubelszczyzny, w rejonie Kraśnika i Szczebreszyna, na początku lat 30. XX w. przeszedł do pracy w lasach Ordynacji pod Celestynowem i wraz z rodziną zamieszkał w leśniczówce w Starej Wsi. Podczas II wojny światowej, nadal pracując tutaj na stanowisku leśniczego, był żołnierzem Armii Krajowej. W nocy 18 grudnia 1943 r. został uprowadzony wraz synem Dobrosławem i bratankiem Zbigniewem przez grupę uzbrojonych mężczyzn i w lesie nieopodal Celestynowa zamordowany. Wraz z nim zginął syn (również żołnierz AK), zaś rannemu bratankowi udało się uciec. To tragiczne zdarzenie utrwaliło się w świadomości społecznej jako mord leśników. W pobliżu miejsca zbrodni w latach 70. XX w. miejscowa ludność postawiła drewniany krzyż, w 2013 r. zastąpiony kamiennym obeliskiem, na którym umieszczono napis wskazujący na sprawców tej zbrodni, powiązanych z lewicową i sowiecką partyzantką (W.J. Muszyński, *Śladem krzyża leśników*, „Linia Otwocka” 29.02.2008; D. Celińska-Szol, *Aby pamięć nie umarła*, „Gmina Celestynów. Oficjalny Serwis Internetowy”, <http://www.celestynow.pl/161-Prezentacjaaktualnoci-15695.htm> [data dostępu: 30.08.2013].
- 38 J. Mysakowska, dziennik z lat 1912-1919, skan nr 30.
- 39 J. Dąbrowski, *Wielka Wojna...*, jw., s. 152-154.
- 40 K.W. Kumaniecki, *Strategia Wielkiej Wojny...*, jw., s. 13-14. Więcej na temat przebiegu walk: E. Izdebski, *Bitwa pod Komarowem...*, jw., s. 139-434; tenże, *Bitwa pod Zamościem...*, jw., s. 397-425; tenże, *Dowodzenie 4-tą armią...*, jw., s. 21-56.
- 41 J. Bator, *Wojna galicyjska...*, jw., s. 54, przypis 36.
- 42 J. Dąbrowski, *Wielka Wojna...*, jw., s. 156-157; J. Bator, *Wojna galicyjska...*, jw., s. 50-55.
- 43 E. Izdebski, *Bitwa pod Zamościem...*, jw., s. 416-417.
- 44 E. Dominiowa, *U progu Wielkiej Wojny (Wyjątki z dziennika 29 VII-9 IX 1914 r.)*, „Teki Zamojskie” 1938, R. 1, z. 4; informacje o autorce i fragmenty dziennika za: *U progu Wielkiej Wojny. Dziennik Franciszka Stachnika...*, jw., s. 101-104, 127.
- 45 E. Dominiowa, *U progu Wielkiej Wojny...*, jw., za: *U progu Wielkiej Wojny. Dziennik Franciszka Stachnika...*, jw., s. 71-72.
- 46 J. Mysakowska, dziennik z lat 1912-1919, skan nr 31. Jan Szerszenowicz z żoną Jadwigą z Nowakowskich. Bola (Bolesława) była siostrą Jadwigi. Jan Szerszenowicz w 1913 r. objął stanowisko administratora majątku ziemskiego Ordynacji Zamojskiej w Wysokiem. W czasie walk sierpniowych i wrześniowych miejscowość została w dużym stopniu zniszczona, wiele domów obrabowano. Obrabowany i spalony został też pałac należący do majątku ordynackiego. Rosjanie zarekwirowali cały inwentarz i żywność, meble i różnego typu sprzęt zabrali do okopów. Jan Szerszenowicz po odzyskaniu niepodległości był pracownikiem samorządowym w Biłgoraju i jednocześnie administrował majątkiem ziemskim Podolszyna, a następnie do 1933 r. majątkiem Rożnówka. W 1934 r. przeniósł się z rodziną do Białej Podlaskiej, gdzie do 1940 r. był zatrudniony w starostwie. Dnia 4 czerwca 1940 r. został aresztowany przez Gestapo, a 23 sierpnia tegoż roku wraz z mężem Bolesławem Wiktorem Dzikowskim i 22 innymi współwięźniami rozstrzelany w Grabarce koło Białej Podlaskiej (w archiwum autora artykułu kopie niepublikowanych relacji o rodzinie Bolesławy Dzikowskiej z 1975 r. i rodzinie Jadwigi Wesołkowej z 2003 r., córki Jana i Jadwigi Szerszenowiczów).
- 47 J. Dąbrowski, *Wielka Wojna...*, jw., s. 163-164; J. Bator, *Wojna galicyjska...*, jw., s. 68-70.
- 48 J. Mysakowska, dziennik z lat 1912-1919, skan nr 31.
- 49 A. Kopruckowiak, *Ruchy rewolucyjne na wsi lubelskiej w latach 1905-1907*, Lublin 1967, s. 152-156; R. Ślusarska, *Sytuacja w guberni lubelskiej w latach 1905-1908 w świetle materiałów Urzędu Tymczasowego General-Gubernatora Lubelskiego*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”, Sectio F (dalej „Annales UMCS”), t. 56, 2001, s. 95-96.
- 50 A. Kopruckowiak, *Ruchy rewolucyjne...*, jw., s. 161-164.
- 51 A. Kopruckowiak, *Obszarnicy lubelscy a ruch rewolucyjny na wsi w latach 1905-1907*, „Annales UMCS”, t. 17, 1962, nr 11, s. 257-258; tenże, *Ruchy rewolucyjne...*, jw., s. 220.

- 52 R. Ślusarska, *Sytuacja w guberni lubelskiej...*, jw., s. 97.
- 53 Obecnie w archiwum autora artykułu.
- 54 R. Ślusarska, *Sytuacja w guberni lubelskiej...*, jw., s. 111, tabela 2.
- 55 J. Mysakowska, dziennik z lat 1912-1919, skan nr 31.
- 56 Tamże, skan nr 32.
- 57 Bronia, Marychna i Jadziunia to młodsze siostry Janiny. Bronia i Marychna prawdopodobnie pojechały do siostry mamy, ciotki Anieli Pierzchalskiej z domu Nowakowskiej, która przebywała w Soli („Pierzchalscy są w Soli, mają syna który ma 4 miesiące” – z listu Stanisławy Mysakowskiej z 7 maja 1915 r. do aresztowanego męża Antoniego). W tym czasie w Zawadkach koło Tomaszowa Lubelskiego mieszkał dziadek dziewczynek i dorosłej Bronisławy – Jan Nowakowski.
- 58 J. Bator, *Wojna galicyjska...*, jw., s. 81.
- 59 Tamże, s. 89.
- 60 T. Sudoł, *Działania wojenne na Ziemi Niżańskiej w październiku i listopadzie 1914 roku*, Rudnik nad Sanem 2013, s. 137-139. Szczegółowy opis walk nad dolnym Sanem autor tej książki zawarł w rozdziałach II i III, na stronach 17-100, a także w następnej książce pt. *Oddziały Tyrolskich Strzelców Cesarskich nad Sanem w regionie niżańskim 1914-1915*, Rzeszów-Rudnik nad Sanem 2014, s. 20-39.
- 61 J. Bator, *Wojna galicyjska...*, jw., s. 91-92.
- 62 O swoim aresztowaniu Antoni Mysakowski informował w czerwcu 1932 r. w korespondencji do Izby Skarbowej Grodzkiej w Warszawie (zachowany odpis) i w podaniu do Ministerstwa Skarbu w Warszawie z 22 kwietnia 1933 r., starając się o zaopatrzenie emerytalne dla byłych skazańców politycznych. Mieszkał wówczas w Hucie Plebańskiej koło Huty Krzeszowskiej. Dwutygodniowy areszt w 1905 r. został potwierdzony w orzeczeniu Ministerstwa Skarbu z 18 listopada 1933 r. odmawiającego przyznania emerytury (wszystkie dokumenty w archiwum autora artykułu).
- 63 O wyroku ogłoszonym w twierdzy dęblińskiej (iwanogrodzkiej) A. Mysakowski informował w piśmie do Ministerstwa Skarbu napisanym po 31 października 1932 r. (zachowany brudnopis tego pisma w archiwum autora artykułu). Po ogłoszeniu wyroku skazującego na zesłanie na Syberię do guberni jenijskiej („wyrok nie określał terminu na jaki zostałem zesłany”) został przewieziony z Dębina do więzienia w Lublinie, a stamtąd w czerwcu 1915 r. wywieziony bezpośrednio na Syberię.
- 64 J. Mysakowska, dziennik z lat 1912-1919, skan nr 33.
- 65 Tamże, skany nr 35 i 36.
- 66 Jania to Janina Mysakowska, autorka dziennika.
- 67 Ksiądz Stanisław Kiebański, proboszcz w Hucie Krzeszowskiej w latach 1912-1916, patrz: <http://www.hutakrzeszowska.zamojskolubaczowska.pl> [data dostępu: 13.01.2015].
- 68 Wspomniany wcześniej Mieczysław Nowakowski, brat Stanisławy, leśnik, w tym czasie zamieszkały z rodziną w leśniczówce Nowiny pod Nieliszem koło Szczepieszyna.
- 69 Czyli zesłanie.
- 70 Z ostatniego listu Stanisławy Mysakowskiej do męża Antoniego przed jego wywózką na Sybir (brak daty). Obydwa listy nadesłał do archiwum autora artykułu w 2011 r. Jerzy Karpiński, wnuk A. Mysakowskiego.
- 71 Zob. przypis 63.
- 72 P. Milewski, *Transsyberyjska. Droga żelazną przez Rosję i dalej*, Kraków 2014, s. 45-52, 55-56, 299-300.
- 73 T. Sudoł, *Oddziały Tyrolskich Strzelców Cesarskich...*, jw., s. 43-60, 93-94.
- 74 Siostra Janiny.
- 75 Jan i Elżbieta Nowakowscy.
- 76 Rodzeństwo Janiny wyjeżdża do Nowin, do wuja Mieczysława Nowakowskiego.
- 77 J. Mysakowska, dziennik z lat 1912-1919, skany nr 36-39.
- 78 A. Głaz, *Ewakuacja ludności cywilnej z Lubelszczyzny latem 1915 r.*, „Annales UMCS”, t. 56, 2001, s. 113-114.
- 79 A. Głaz, *Ewakuacja ludności...*, jw., s. 115-117.
- 80 Tamże, s. 117.
- 81 Tamże, s. 117.
- 82 Mieczysława Nowakowskiego.
- 83 J. Mysakowska, dziennik z lat 1912-1919, skany nr 39 i 40.
- 84 Teofila i Jan Mysakowscy.
- 85 W wielu miejscach dziennika pojawiają się wzmianki o niejakim Stachu, w którym Janina była zakochana. Stacha najprawdopodobniej powołano do armii rosyjskiej i przez dłuższy czas jego los był Janinie nieznanym.
- 86 Marysia była służącą, a Bartek furmanem (informacja Jadwigi Karpińskiej, siostry autorki dziennika).
- 87 J. Mysakowska, dziennik z lat 1912-1919, skany nr 40-42.
- 88 Stanisław Wyrzykowski, szwagier mamy Janiny, Stanisławy Mysakowskiej, i Mieczysław Nowakowski.
- 89 J. Mysakowska, dziennik z lat 1912-1919, skan nr 42. Forszpan (niem. *Vorspann*) – podwoda.
- 90 J. Dąbrowski, *Wielka Wojna...*, jw., s. 367-369.
- 91 Tamże, s. 370.
- 92 Tamże, s. 375-377.
- 93 Bogumiła i Helena – siostry matki Janiny, Stanisławy. Bogumiła – żona Stanisława Wyrzykowskiego.
- 94 Zawadki koło Suśca – wieś należąca do ordynackiego klucza tomaszowskiego, pierwszy raz wzmiankowana w 1783 r. Znajdował się tu folwark, odnotowany w 1895 r., a także kancelaria leśnictwa Ordynacji Zamojskiej. W 1921 r. leśnictwo zajmowało dwa domy, w których mieszkało siedem osób (J. Niedźwiedz, *Leksykon historyczny miejscowości dawnego województwa zamojskiego*, Zamość 2003, s. 628). W 1915 r. w Zawadkach mieszkał dziadek Janiny, leśniczy Jan Nowakowski z żoną Elżbietą.
- 95 J. Mysakowska, dziennik z lat 1912-1919, skany nr 42 i 43.
- 96 Tamże, skan nr 43.
- 97 Tamże, skan nr 44.
- 98 Tamże, skan nr 44.
- 99 Tamże, skan nr 45.
- 100 A. Głaz, *Ewakuacja ludności...*, jw., s. 119.
- 101 Tamże, s. 121-131; zob. też: M. Korzeniowski, *Struktura organizacyjna i początki działalności Centralnego Komitetu Obywatelskiego Królestwa Polskiego w Rosji w 1915 r.*, „Annales UMCS”, t. 46/47, 1991/1992, nr 14, s. 343-368; M. Korzeniowski, M. Mądzik, D. Tarasiuk, *Tułaczy los. Uchodźcy polscy w imperium rosyjskim w latach pierwszej wojny światowej*, Lublin 2007, s. 51-129.
- 102 M. Korzeniowski, M. Mądzik, D. Tarasiuk, *Tułaczy los...*, jw., s. 20-31.
- 103 Tamże, s. 42-50.
- 104 J. Lewandowski, *Zmiany w strukturze narodowościowej i wznaniowej ludności Lubelszczyzny w czasie I wojny światowej*, „Annales UMCS”, t. 46/47, 1991/1992, nr 13, s. 330.
- 105 Więcej na ten temat: J. Lewandowski, *Zmiany w strukturze narodowościowej...*, jw., s. 309-342.
- 106 Dokumenty w archiwum autora artykułu.
- 107 Łosiniec – roztoczańska wieś, położona nad Potokiem Łosinieckim, prawym dopływem Tanwi, założona w 1. poł. XVI w. Od 1589 r. należała do Ordynacji Zamojskiej. Prawdopodobnie już od schyłku XVI w. istniała tu cerkiew, która do

- 1919 r. była własnością prawosławnych (przed 1875 r. unitów), a następnie Kościoła rzymskokatolickiego. W 1880 r. wieś liczyła 69 domów i 577 mieszkańców, w tym 83 katolików (J. Niedźwiedź, *Leksykon historyczny...*, jw., s. 280).
- 108 J. Mysakowska, dziennik z lat 1912-1919, skan nr 45.
- 109 Tamże, skan nr 47.
- 110 Tamże, skan nr 48.
- 111 Tamże, skan nr 50.
- 112 Zob. więcej o koncepcjach powrotu repatriantów do kraju i o organizacji powrotu: M. Korzeniowski, M. Mądzik, D. Tarasiuk, *Tułaczy los...*, jw., s. 211-227.
- 113 Traktat pokoju między Polską a Rosją i Ukrainą podpisany w Rydze dnia 18 marca 1921 roku, Dz.U. z 1921 r. nr 49, poz. 300; R. Wyszyński, *Przesiedlenia ludności polskiej z ZSRR w latach 1920-1960*, „Studia BAS” 2013, nr 2(34), s. 110-112.
- 114 Traktat pokoju..., jw., s. 823.
- 115 R. Wyszyński, *Przesiedlenia ludności...*, jw., s. 110-111.
- 116 W archiwum autora artykułu.
- 117 Tłumaczenie z języka rosyjskiego Joanna Kucharska.
- 118 Maszynopis okólnika wysłanego do Bronisława Trzecińskiego, zamieszkałego w Aczyńsku przy ul. Lwa Tołstoja 7, w archiwum autora artykułu.

Bibliografia

- Bator J., *Wojna galicyjska. Działalność armii austro-węgierskiej na froncie północnym (galicyjskim) w latach 1914-1915*, Kraków 2005.
- Bazewicz J.M., *Mapa Królestwa Polskiego z granicami gmin i uwzględnieniem granic g. chełmskiej na podstawie najnowszych źródeł*, [Warszawa] 1915.
- Celińska-Szol D., *Aby pamięć nie umarła*, „Gmina Celestynów. Oficjalny Serwis Internetowy”, <http://www.celestynow.pl/161-Prezentacjaaktualnoci-15695.htm> [data dostępu: 30.08.2013].
- Dąbrowski J., *Dziennik 1914-1918*, Kraków 1977.
- Dąbrowski J., *Wielka Wojna 1914-1918*, Warszawa 1937.
- Dominiowa E., *U progu Wielkiej Wojny (Wyjątki z dziennika 29 VII-9 IX 1914 r.)*, „Teki Zamojska” 1938, R. 1, z. 4.
- Garbacz K., *Na szlaku biłgorajskich kapliczek i krzyży przydrożnych*, Zielona Góra 2009.
- Głaz A., *Ewakuacja ludności cywilnej z Lubelszczyzny latem 1915 r.*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”, Sectio F, t. 56, 2001, s. 113-131.
- Izdebski E., *Bitwa pod Komarowem. 26 sierpnia – 2 września 1914 r.*, Warszawa 1931.
- Izdebski E., *Bitwa pod Zamościem 26-27 sierpnia 1914 r.*, „Bellona” 1929, t. 33.
- Izdebski E., *Dowodzenie 4-tą armią austro-węgierską w bitwie pod Komarowem w 1914 roku*, Warszawa 1930.
- Klimecki M., *Pierwsza wojna światowa na ziemi lubelskiej*, [w:] *Lubelszczyzna w najnowszej historii wojskowej*, Tarnobrzeg 1988.
- Koprucki A., *Obszarnicy lubelscy a ruch rewolucyjny na wsi w latach 1905-1907*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”, t. 17, 1962, nr 11, s. 243-274.
- Koprucki A., *Ruchy rewolucyjne na wsi lubelskiej w latach 1905-1907*, Lublin 1967.
- Korzeniowski M., *Struktura organizacyjna i początki działalności Centralnego Komitetu Obywatelskiego Królestwa Polskiego w Rosji w 1915 r.*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”, Sectio F, t. 46/47, 1991/1992, nr 14, s. 343-368.
- Korzeniowski M., Mądzik M., Tarasiuk D., *Tułaczy los. Uchodźcy polscy w imperium rosyjskim w latach pierwszej wojny światowej*, Lublin 2007.
- Krasicki A., *Dziennik z kampanii rosyjskiej 1914-1916*, Warszawa 1988.
- Kumaniecki K.W., *Strategia Wielkiej Wojny 1914-1918*, Kraków-Warszawa 1921.
- Kwiczala M., Szczepkowska K., Brykowski R., *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. 8, *Województwo lubelskie*, z. 3, *Powiat biłgorajski*, Warszawa 1960.
- Lewandowski J., *Zmiany w strukturze narodowościowej i wyznaniowej ludności Lubelszczyzny w czasie I wojny światowej*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”, Sectio F, t. 46/47, 1991/1992, nr 13, s. 309-342.
- Maciąg J., ks., *Z wielkiego ucisku. Błogosławieni męczennicy Ziemi Lubelskiej i Zamojskiej (1939-1945)*, Lublin 1999.
- Milewski P., *Transsyberyjska. Droga żelazną przez Rosję i dalej*, Kraków 2014.
- Muszyński W.J., *Śladem krzyża leśników*, „Linia Otwocka” 29.02.2008.
- Niedźwiedź J., *Leksykon historyczny miejscowości dawnego województwa zamojskiego*, Zamość 2003.
- Podubny B., *Drewniane świątynie odzyskują blask – prace konserwatorskie przy wybranych zabytkach północno-wschodniego dorzecza Sanu (północnej części województwa podkarpackiego) na przykładzie Ulanowa, Dąbrówki, Krzeszowa i Huty Krzeszowskiej*, „Ochrona Zabytków” 2014, nr 1, s. 119-140.
- Skakuj D., *Zarys dziejów powiatu biłgorajskiego w latach 1867-1939*, Biłgoraj 2005.
- Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, Sulimierski F., Chlebowski B., Walewski W. (red.), t. 3, Warszawa 1882.

- Sudoł T., *Działania wojenne na Ziemi Niżańskiej w październiku i listopadzie 1914 roku*, Rudnik nad Sanem 2013.
- Sudoł T., *Oddziały Tyrolskich Strzelców Cesarskich nad Sanem w regionie niżańskim 1914-1915*, Rzeszów-Rudnik nad Sanem 2014.
- Ścisłała D., ks., *Z dziennika kapelana wojskowego 1914-1918*, Cieszyń 1926.
- Śladkowski W., *W latach zaborów (1795-1918)*, [w:] Markiewicz J., Szczygieł R., Śladkowski W., *Dzieje Biłgoraja*, Lublin 1985.
- Ślusarska R., *Sytuacja w guberni lubelskiej w latach 1905-1908 w świetle materiałów Urzędu Tymczasowego General-Gubernatora Lubelskiego*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”, Sectio F, t. 56, 2001, s. 83-112.
- Traktat pokoju między Polską a Rosją i Ukrainą podpisany w Rydze dnia 18 marca 1921 roku, *Dziennik Ustaw z 1921 r.*, nr 49, poz. 300.
- Trzeciakowski L., *Ziemie polskie pod panowaniem państw zaborczych (1815-1918)*, [w:] Topolski J. (red.), *Dzieje Polski*, Warszawa 1975.
- U progu Wielkiej Wojny. Dziennik Franciszka Stachnika z początku I wojny światowej, 11 sierpnia – 8 listopada 1914 r.*, Stachnik W. (oprac.), Kraków 2007.
- Wiercieński H., *W sprawie wydzielenia Chełmszczyzny*, Warszawa 1910.
- Witusik A.A., Skarbek J., Radzik T., *Słownik biograficzny miasta Lublina*, Lublin 1993.
- Wójcikowski W., Paczyński L., *Puszcza Solska, Lasy Janowskie i Lipskie. Przewodnik*, Warszawa 1982.
- Wyszyński R., *Przesiedlenia ludności polskiej z ZSRR w latach 1920-1960*, „Studia BAS” 2013, nr 2(34), s. 107-130.

Summary

The history of the family of Antoni Mysakowski in the first year of the Great War

For the author of this publication, the hundredth anniversary of the outbreak of World War I became an opportunity to look at its first dozen months in the south of the Lublin Land in the context of both military activities and the fate of civilians on the example of the family of the exiled Antoni Mysakowski, an organist from Huta Krzeszowska.

The article was written on the basis of available publications referring to military activities in that area as well as unpublished family archives from early 20th century. The sources comprise the letters and documents confirming the imprisonment of Antoni Mysakowski by Russians in 1914 and his exile to Siberia, as well as parts of the diary of his daughter Janina, containing, among others, short reports from the front and its back-up in the territory of the southern Lublin Land – the places where she stayed with her family at that time.

As the registers of births, marriages and deaths specify, the family of Antoni Mysakowski was connected with the Lublin Land from at least the 18th century, initially with the region of Chełm and Krasnystaw. Jan Mysakowski, the grandfather of the author of the diary, came with his family to Huta Krzeszowska which, at that time, was located in the district of Biłgoraj, around 1880. Their son, Antoni, spent many years in Huta with his wife, Stanisława nee Nowakowska. In 1894, their daughter, Janina, was born there.

When the war broke out, Janina Mysakowska stayed in the area of Zwierzyniec and Szczecbrzeszyn. When she stayed in the forester's lodge in Nowiny near Nielisz, she found herself in the area of fights between the Austrian 4th Army of General Moritz von Auffenberg and the Russian 5th Army of General Pavel von Plehve. At that time, between 26 August and 2 September 1914, there was a great battle, referred to as the Battle of Komarów. Janina recalls the fights of 28 August.

At that time, Eugenia Dominiowa nee Aleksiewicz (1872-1917), the wife of a clerk employed with a local sugar factory lived in Klemensów, where ordinate Zamoyski had his residence. In her diary, she described the military activities in Klemensów and in other places in the southern Lublin Land. Parts of that diary were published in 1938 in “Teki Zamojska”.

Antoni Mysakowski's family, staying in the area of Szczecbrzeszyn, did not know his fate or the fate of other inhabitants of Huta Krzeszowska after the Austrians had marched into the area. It was only after her return home in 1914, when the Austro-Hungarian army was forced behind the San, that Janina got to know that her father had accepted the Austrians' proposal to take over the post of a head of the village and, as a result, he was arrested by Russians. Janina described briefly the situation in Huta, where Russian troops were deployed permanently, she mentioned the fights by the San river which lasted over three weeks, until the Russians had crossed the river.

At that time, the situation of Antoni Mysakowski, which was subject to military jurisdiction, was dramatic. After the proceedings conducted in April 1915 in the Dęblin Fortress, he was brought to the prison in Lublin, from where he was to be exiled. Some of the letters addressed to him, as well as the notes of his daughter Janina, were written in that period. After his departure, Antoni lost contact with his closest family remaining in the Lublin Land – his ailing parents, his wife, exhausted with pregnancy and labour, and all his children, of which one died when he was in prison.

In May and June 1915, there were fierce fights in the region of Nisko between the Austro-Hungarian and Russian forces. Janina recalls them in some parts of her diary written in Huta Krzeszowska.

The Austrian-German forces which, at the beginning of May 1915 began their offensive in Galicia and managed to break off the Russian front near Gorlice, forced the Tsar's forces to withdraw from the territory of the Kingdom of Poland. In the territories which the Russian army was leaving, the evacuation

of civilians began. During the evacuation, which comprised the inhabitants of eastern provinces, not only the state property, Russian offices and officials with their family were taken away. There were cases of mass expelling of people from villages and towns and destroying everything that could not be taken to Russia.

The expelled civilians were exiled to Russia. Janina writes about it in her diary. The following pages of the diary describe the war-time experiences of the family, written from the end of June 1915 during the stay at the forester's lodge in Nowiny near Nielisz. For the second time, Janina had to spend dramatic days under the rain of gun and cannon bullets. She writes about the fights of enemy armies, in this case, from the position of Austro-Hungarian and German armies fighting with Russian forces. The offensive of the allied forces under the command of General Mackensen ended at the end of July and resulted in defeating the Third Russian Army in the territories to the south of Lublin.

Another stop during the wartime journey of Janina Mysakowska and her family was a village Zawadki near Susiec, where, among others, her grandfather, Jan Nowakowski, stayed. The author of the diary gives a brief account of the news from the front. Some of the information was brought by Austrian soldiers, who were still deployed in Zawadki as late as in September 1915.

At the end of August, those exiled to Russia began to return, among others, to Huta Krzeszowska and other places near

Biłgoraj. They were those who stayed behind the Bug River, in Volhynia, that is, the closest to the area they lived in. More people began to return as late as in mid-September, mainly those from the Lublin Land and those who were relatively close to the home country. Those who were taken far into Russia either died of hunger and epidemics or returned later, since they had to travel longer distances.

In October 1915, after wandering during the war for several months, Janina with her family returned to Huta Krzeszowska. In 1918, the mother, Stanisława, died after a long illness and, two years later, a chronic disease resulted in the death of the author of the diary.

Antoni Mysakowski, expelled to Siberia, settled in a small village Prospichina near Achinsk. As his situation was dramatic, he was helped by one of the organizations active in Russia – the Central Citizens' Committee. His return to the homeland became possible as late as in September 1923. After that, he lived for 25 years, since he died in 1948 in Biłgoraj. He was buried in a local parish cemetery, near the place where, years before, his wife and daughter, the author of the diary, had been buried.

The family of Antoni Mysakowski was one of hundreds Polish families which experienced trauma during the Great War. Presenting their history in the light of the war-time events was possible mainly thanks to preserved family documents and the recollections of Jadwiga, one of Antoni's younger daughters, who died a short time ago.